Redakcja Tel. 108.36, 102.30 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3. Redaktor i Jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa“ 3 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 90 gr. miesięcznie, 7 zł. kwartalnie (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 88

Łódź, sobota 28 marca 1936 r.

Grzeszolski prosił kierowniczkę laboratorjum fabrycznego

o wydanie mu cjankali.

OSTATNI ŚWIADKOWIE ZŁOŻYLI ZEZNANIA.

SOSNOWIEC, 28. III.

Na wstępie Sąd odrzucił wniosek obrońcy, o wykluczenie obecnego kompletu sądowego składającego się z sędziów bezdzietnych, którzy jakoby nie mogliby zrozumieć psychiki Grzeszolskiego. Narada sądu trwała 3 godziny przyczem w naradzie wstępnej wziął udział cały komplet karny złożony z 11 osób natomiast samą decyzję oddalającą wniosek obrońcy wydało trzech sędziów.

Skolei sąd przystępuje do badania — świadków Jako pierwszy zeznaje świadek Cegłowski urzędnik biura fabryki Huldczyńskiego.

Zmarła żona oskarżonego opowiadała świadkowi o fakcie i przyczynach uderzenia oskarżonego w twarz który to czyn świadek potępił mówiąc do Grzeszolskiej że takie postępowanie może męża od niej odstraszyć. Dalej świadek mówi że po śmierci Grzeszolskiej urzędnicy opowiadali mu iż cała Pogoń mówi że oskarżony otruł swą żonę. Jeżeli chodzi o dzieci to rodzina Bugajów interwenjowała u świadka aby wpłynął na Grzeszolskiego celem otoczenia chorych dzieci staranniejszą opieką lekarską.

Mówiąc o pogrzebie Jurka, świadek opowiada, że służąca Cabajówna doszła do niego w czasie pogrzebu ze słowami:

— Proszę pana, niech się pan tem zajmie, bo mój pan jest bardzo zdenerwowany i ma przy sobie rewolwer. Może być z tego nieszczęście.

Po śmierci Lucynki świadek był raz z oskarżonym w restauracji „Adria“ w Sosnowcu i pytał go, dlaczego

nie pozwolił pochować

Lucynki w grobe rodzinnym w Małobądzu Grzeszolski odpowiedział na to, że Bugajowie wyrządzili mu tyle krzywdy, że nie chciałby razem z nimi spoczywać, ponieważ zaś zabrali mu już żonę i syna, więc chce przynajmniej razem z córką być pochowany po śmierci na cmentarzu w Czeladzi.

W dalszym ciągu szereg pytań zadaje świadkowi Sąd. Cegłowski twierdzi, że Grzeszolski był wzorowym pracownikiem pedantem i t. d., to też naogół nie był lubiany. W stosunkach koleżeńskich trudno go było określić. Raz był odpychający, drugi raz znowu niejednemu dopomógł nawet nieproszony.

Prok. Suski: — Jakie były stosunki między pracownikami a oskarżonym?

Świadek: — O ile zauważyłem, wszyscy go się bali. Gdy Grzeszolski polecał coś komuś zrobić, to pracownik momentalnie rzucał swoją robotę i wykonywał robotę Grzeszolskiego. Dowodziło to, jak się z nim wszyscy liczyli.

Prok. Wiewiórka: — Jak się kształtowały stosunki między Bugajami a Grzeszolskim?

Świadek: — Grzeszolski żył z teściami w wielkiej niezgodzie.

Prok. Wiewióra: — Czy Bugajowie kochali dzieci?

Świadek: — Robili takie wrażenie, jak gdyby udawali miłość.

Sędzia Malinowski: — Czy pan wie, że osk. Grzeszolski ożenił się ze Staciwińską?

Świadek: — Tak. Bardzo często koledzy biurowi opowiadali o tem, że Grzeszolski się ożenił jakkolwiek o tem specjalnych zawiadomień nie wysyłał. Wtedy zresztą wszyscy o tem opowiadali.

Następnie zeznaje świadek Zofja Jungowska.

Przewodniczący: — Pani była kierowniczką **laboratorjum chemicznego** w fabryce Huldczyńskiego. Czy oskarżony Grzeszolski zwracał się kiedykolwiek do pani po jakieś środki trujące?

Świadek: — Tak. Pewnego razu Grzeszolski telefonował do mnie, aby mu wydać cjanek potasu, sprzeciwiłam się jednak temu żądaniu, twierdząc, że truciznę mogę wydać jedynie na specjalne zezwolenie dyrekcji.

Sędzia Michalski: — Czy Grzeszolski po śmierci syna był wesoły, czy zdradzał smutek?

Świadek mówi, że oskarżony robił wrażenie człowieka bardzo nieszczęśliwego.

Wobec sprzeczności zeznań świadka u sędziego śledczego i w sądzie, przewodniczący odczytuje te zeznania. Świadek prostuje niektóre zeznania u sędziego śledczego i mówi, że obecnie zeznaje prawdę.

Skolei przed pulpitem dla świadków staje Eugenjusz Liwert, kasjer w fabryce Huldczyńskiego i kolega biurowy oskarżonego. Świadek zeznaje, że pewnego razu **śp. Anna Grzeszolska żaliła mu się, iż** Grzeszolski ma jakąś kochankę. Świadek starał się ją wtedy uspokoić i wyjaśnił jej że znał oskarżonego jako człowieka poważnego, więc niemożliwem jest, aby miał kochankę. Świadek w dalszym ciągu mówi, że Grzeszolski po śmierci swych dzieci prosił go o załatwienie niektórych formalności pogrzebowych. W sprawie tej oskarżony zwracał się również do dyrekcji fabryki o zwolnienie z pracy. Świadek, jako kolega biurowy oskarżonego starał się mu w tym wypadku pomóc.

Następnie świadek opowiada o scenie, jaka miała miejsce w biurze w fabryce Huldczyńskiego. Pewnego razu do biura wpadła Kuczalska bardzo zdenerwowana i z miejsca zaczęła wołać pod adresem świadka, że **jest współwinnym mordu.**

W tym czasie zmarł Jerzyk Grzeszolski Świadek mówi, że sceną tą był wielce zdziwiony.

Skolei staje przed sądem urzędnik z fabryki Hulczyńskiego, Dmochowski. Świadek był w zażyłych stosunkach z oskarżonym i z zeznań jego widać, że wyraźnie broni on Grzeszolskiego.

Świadek opisuje Grzeszolskiego jako szefa i wystawia mu jaknajlepsze świadectwo.

Przew.: Czy pan widział u oskarżonego książkę pod tyt.: „Służba śledcza“?

Św.: — Widziałem, czytał ją często swemu synowi Jerzemu.

Przew.:— A czy świadek widział pamiętniki zmarłych dzieci? Czy świadek je czytał?

Św.: — Nie pamiętam, gdybym wiedział że to będzie potrzebne tobym zapamiętał.

Prok.: — Czy zna świadek familję Schmiedt?

Św.:— Znam.

Prok.:— Czy pan nie namawiał jej do fałszywych zeznań?

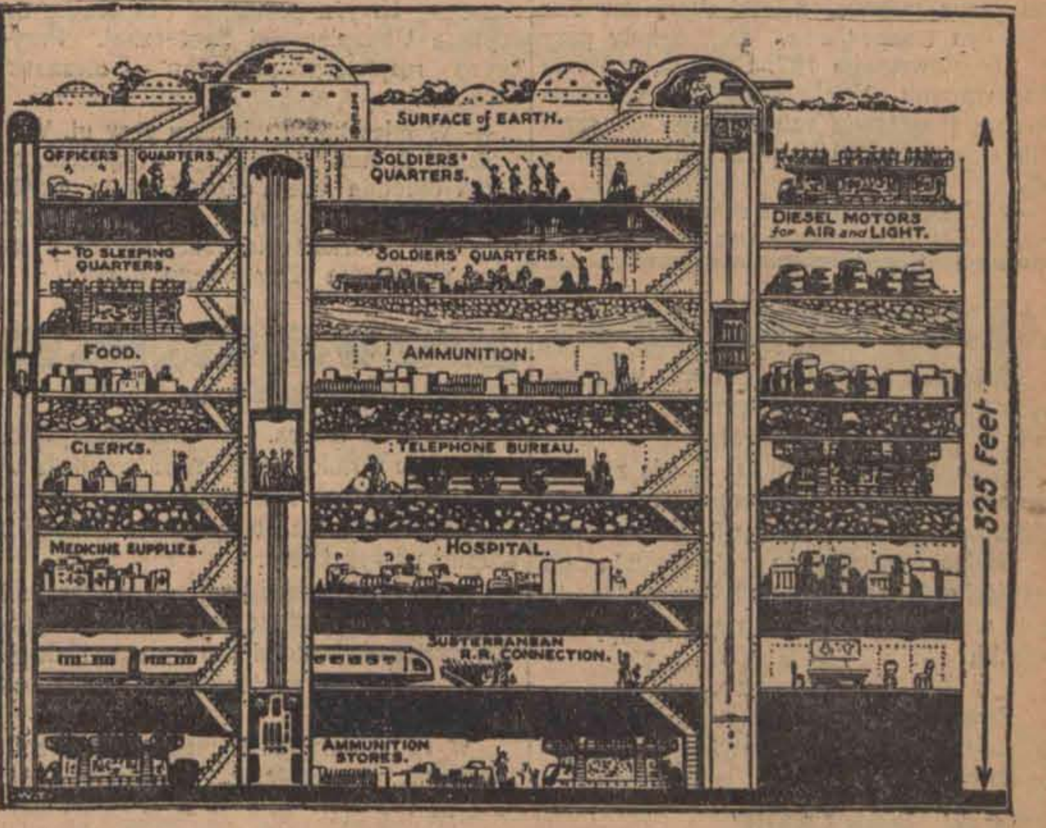
Św.: — Nie.

Po tej odpowiedzi prokurator zgłasza wniosek o skonfrontowanie świadka ze Schmiedtówną.

Schmiedtówna przypadkowa znajdowała się na sali tak, że konfrontacja odbyła się natychmiast. Zeznała ona, że Dmochowski nie namawiał jej, żeby nie zeznawała. Mówił jej, że o ile czegoś nie wie, lepiej niech nic nie mówi, gdyż jeżeli Grzeszolski wyjdzie z więzienia, to wszystkich świadków zaskarży do sądu.

Po wyczerpaniu listy świadków obrońca zgłosił jeszcze jeden wniosek o powołanie na rozprawę dr. Kołodzieja z Szopienic, który leczył zatrutych talem z dodatniemi wynikami.

FORTYFIKACJE „LINJI MAGINOTA“.



Angielska mapka francuskich fortyfikacyj podziemnych t. zw. linji Maginota na pograniczu Niemiec. Fortyfikacje te sięgają wgłąb na sto dziesięć metrów. Wieże pancerne na powierzchni są zręcznie zamaskowane lasem, zaroślami i budynkami mieszkalnemi. Połączenie poszczególnych pięter utrzymują windy. Pierwsze piętro (licząc od góry) zawiera kwatery dla oficerów i żołnierzy oraz maszyny do wytwarzania światła i czyszczenia powietrza. Drugie piętro od góry mieści sypialnie i składy materjałów pędnych. Trzecie piętro: Żywność amunicję podręczną i napoje Czwarte piętro: kancelarje i centrale telefoniczne.Piąte piętro: środki apteczne i opatrunkowe, szpital. Szóste piętro: kolej podziemną łaźnię, kanalizację. Siódme piętro: amunicję i środki wybuchowe, laboratorja chemiczne.

Czy konflikt zakończy się przed porą deszczową?

NIEBEZPIECZNY PIERŚCIEN WŁOSKI

ZACIEŚNIA SIĘ CORAZ BARDZIEJ.

PARYŻ, 28. 3. — Specjalny korespondent Havasa donosi z Asmary: Pierścień wojsk włoskich zacieśnia się stale i rozwiązanie konfliktu zbliża się ku końcowi. Gen. Graziani rozpoczął ofenzywę na froncie południowym i wojska włoskie zmierzają w kierunku północno - wschodnim od Gondaru. Wojska pod dowództwem negusa znajdują się w rejonie jeziora Asziangi.

ADDIS - ABEBA, 28. 3. — Samoloty włoskie bombardowały wczoraj Gobba, na północ od Magallo, w prowincji Bali, co pociągnęło za sobą

wiele ofiar

wśród ludności tubylczej. Członkowie ambulansu szwedzkiego schronili się w pobliskim lesie, dzięki czemu nie ucierpieli od bomb włoskich. Czerwony Krzyż abisyński zwrócił się z protestem przeciwko bombardowaniu ludności cywilnej.

Minister spraw zagranicznych wystosował protest do Ligi Narodów przeciwko zbombardowaniu ambulansu szwedzkiego w Ylan w dniu 17 b. m.

Dochodzenia w sprawie zajść krakowskich

są prowadzone przez 2 prokuratorów.

KRAKÓW 28.3. W sprawie zajść w fabryce „Semperit“ w Krakowie, prokuratura sądu okręgowego krakowskiego wydała następujący komunikat oficjalny:

W sprawie zajścia, jakie miało miejsce w nocy z 20 na 21 marca 1936 r. w fabryce „Semperit“ w Krakowie, w związku z usunięciem przez policję państwową robotników, którzy obsadzili lokal fabryczny, prowadzi prokuratura sądu okręgowego w Krakowie dochodzenie.

Na podstawie dotychczasowych wyników dochodzenia stwierdzono, że żaden z pracowników „Semperitu“ a w szczególności żadna kobieta - robotnica

nie została zabita

podczas akcji policyjnej, ani nie zmarła w związku z tem zajściem.

Zarazem ustalono, że robotnice w liczbie 5, które po zajściu były przez kilka dni nieobecne w fabryce, żyją. Mianowicie:

1) Helena Tomczyk brała udział w zajściach ulicznych w dniu 23 marca 1936 r. podczas których została kontuzjowana i przebywa obecnie w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

2) Władysława Skoczylasówna i

3) Marja Sarapata — powróciły do pracy,

4) Janina Zawada przebywa w domu w Woli Duchackiej jest zdrowa i ma powrócić do pracy — wreszcie

5) Julja Koprowska przebywa w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej gdzie w — dniu 26 marca 1936 r odbyła normalny poród a urodzone dziecko żyje

Rozsiewane więc przez nieodpowiedzialne czynniki pogłoski o zabciu robotnic z fabryki „Semperit“ nie odpowiadają prawdzie.

KRAKÓW, 28. III.

W sprawie zajść z dnia 23 marca 1936 roku które rozegrały się na ulicach Krakowa — prowadzą osobiście dochodzenia prokuratorzy dr. Szczypuła i dr. Klimczak

Dochodzenia te prowadzone są w tempie przyśpieszonem Obaj prokuratorzy — poddaja przesłuchaniu osoby zatrzymane w czasie zajść jak też i bardzo wielu świadków

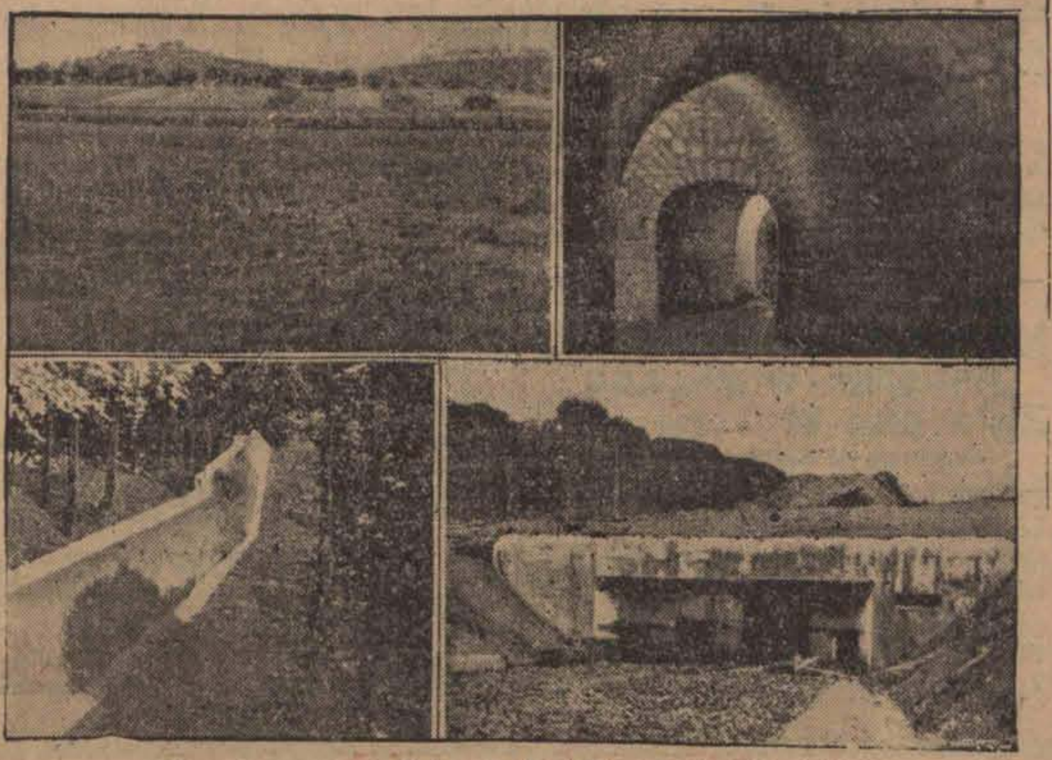
—:0—

Wieniec od I. Paderewskiego

na trumnie Venizelosa.

ATENY, 28. 3. — Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w katedrze w Kanei zwłoki Venizelosa przewieziono do miejscowości Halepa do kościoła św. Magdaleny, obok domu rodzinnego Venizelosa, gdzie będa wystawione przez trzy dni. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek. Wśród licznych wieńców, złożonych na trumnie Venizelosa, znajdował się wieniec nadesłany przez Ignacego Paderewskiego.

Na powierzchni.



Zamaskowane wejścia do fortyfikacyj „linji Maginota“.

Decydująca Konferencja w starostwie powiatowem

Strajk u Horaka trwa.

ŁÓDŹ, dnia 28 marca.

W związku ze strajkiem w fabr. Horaka oraz zajęciem się tą sprawą przez czynniki rządowe dowiadujemy się, iż dziś przed południem w Starostwie Powiatowem Łódzkiem odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania tego ostrego zatargu.

W konferencji tej wzięli udział starosta powiatowy Makowski, inspektor 15 obwodu Pawłowski, przedstawiciele Zw. Zaw., Komisja Strajkowa i przedstawiciel firmy. Do chwili oddania numeru na maszynę konferencja trwa.

Jak wiadomo w obecnej chwili istotą zatargu jest kwestja stanowiska firmy która nie chce wyrazić zgody na przyjęcie dwóch robotnic i robotnika zredukowanych według opinji firmy przed wyborem na delegatów.

Okupacja terenów fabrycznych trwa w dalszym ciągu przyczem dwie zmiany znajdują się wewnątrz fabryki, jedna zaś zewnątrz.

Inspektor Klott w Łodzi

ŁÓDŹ dnia 28 marca. W dniu wczorajszym bawił w Kaliszu główny Inspektor Pracy inż. Klott, który w towarzystwie insp. okręgowego inż. Wyrzykowskiego przeprowadził lustrację tamtejszego biura Inspekcji Pracy.

Jak się dowiadujemy w piątek i czwartek prz[illegible] tygodnia inspektor Klott bawić będzie w Łodzi.

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w placeniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9.05, w placeniu 9.03, funt angielski w żądaniu 26,30 w placeniu 26,20, rubel złoty w żądaniu 4,82 w placeniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,42 w placeniu 1,4[illegible] za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00.

Bank Polski kupował dolary po 5,28, funty angielskie po 26.15

Syn tramwajarza pod tramwajem
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 28 marca. — Wczoraj w godzinach popołudniowych przy zbiegu ulic Limanowskiego i Hipotecznej najechany został przez tramwaj 8-letni Stanisław Fonert, syn tramwajarza, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 187. Chłopca, któremu koła wagonu obcięły stopę, przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— W mieszkaniu własnem przy ul. Pomorskiej 125 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy sublimatu 37-letnia Helena Wymysłowska, posługaczka. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł desperatkę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Przyczyną rozpaczliwego kroku — niesnaski rodzinne.

— W mieszkaniu własnem przy ul. Wawelskiej 3, niosąc garnek z wrzątkiem, upadła 68letnia Marja Michalakowa. Odniosła ona oparzenia rąk i obu nóg. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

Lokator utracił mowę.

WIELUŃ 28,3. W godzinach wieczornych na jednej z posesji przy ul. Turowskiej opróżniano dół kloaczny.

Lokator Białas Piotr lat 32 nie zauważywszy odkrytego dołu, wpadł weń doznając silnego potłuczenia i wstrząsu.

Białas przewieziony do szpitala po przyjściu do przytomności —prawdopodobnie wskutek silnego wstrząsu jak i przestrachu utracił mowę.

Zawiadomiona policja prowadzi dochodzenie celem pociągnięcia winnych wypadku do odpowiedzialności.

ZNOWU CIEPLEJ
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 28 marca. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano, temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie powyżej zera.

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 755,5 milimetra. Tendencja barometryczna— równomierny wzrost ciśnienia

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie i słonecznie, o przejściowem zachmurzeniu.

ŻYCIE PABJANIC.
Walne zebranie spółdzielni „Społem"

W dniu dzisiejszym w godzinach wieczornych w sali Tow. Gimn. „Sokół" w Pabjanicach przy ul. Żeromskiego odbędzie się roczne walne zgromadzenie członków spółdzielni „Społem" w Pabjanicach

Porządek obrad między innemi przewiduje sprawozdania Zarządu i Rady Nadzorczej z działalności spółdzielni za rok ubiegły, która to działalność uwieńczona została zyskiem osiągniętym z obrotów w sumie ponad 25 tysięcy złotych pozatem wybory uzupełniające do ciał zarządzających i wnioski członków. Stwierdzić należy, że „Społem" w Pabjanicach jest jedną z największych spółdzielni spożywców w okręgu łódzkim i dzięki należytemu kierownictwu, które dużą uwagę zwraca na krzewienie w społeczeństwie idei spółdzielczości stale się rozwija, zdobywając pełne zaufanie ludności.

Na marginesie walnego zebrania tej spółdzielni warto nadmienić, że dążeniem kierownictwa winno być aby tak duża instytucja społeczna nie potrzebowała korzystać z sal innych organizacyj czy stowarzyszeń a swoje walne zgromadzenia odbywała we własnym domu spółdzielczym „Społem"

AMATORZY SŁODYCZY.

Z mieszkania Nowaka Władysława przy ul. Reymonta 7 podczas nieobecności właściciela złodzieje skradli cały zapas nagromadzonych marynat i soków oraz różnego rodzaju garderobę. Poszkodowany oblicza stratę na 90 złotych.

Z okna mieszkania Nych Tauby w Pabjanicach przy ul. Kościuszki 6 skradziono 2 lichtarze srebrne wartości 50 złotych

Policja poszukuje sprawców obu kradzieży.

NIESPOKOJNI LUDZIE

Kowalskiego Marka z ul. Karniszewskiej 2, Kowalczyka Józefa z pl. Dąbrowskiego 4 oraz zamieszkałą pod tymże adresem Apolonję Dąbrowską — pociągnięto do odpowiedzialności karnej za zakłócenie spokoju publicznego.

REPERTUAR KIN PABJANICKICH

„Oświatowe" dwa filmy 1) Hrabina Marcia, 2) Legong — Taniec dziewic.

„Nowości" — Indyjscy Piechurzy z Flipem i Flapem

DZIESIĄTA SERJA
konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" piąte słowo z cyfrą „5" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Krateczkach").

ZŁODZIEJ W PIWNICY
WIECZORNY POŚCIG ULICAMI MIASTA.

ŁÓDŹ 28 marca W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych na ulicy Południowej wywiadowcy Wydziału Śledczego ujrzeli jakiegoś osobnika niosącego dużych rozmiarów paczkę. Wezwany do zatrzymania się osobnik rzucił pod nogi wywiadowców paczkę i począł uciekać Wszczęto za nim pościg. Uciekający dla zmylenia pościgu wpadł do bramy jednego z domów i ukrył się w piwnicy, gdzie został ujęty. Zatrzymanym okazał się znany policji złodziej Abram Jakób Borenstein zamieszkały przy ulicy Masarskiej 12.

W paczce porzuconej przez Borenstei na znaleziono bieliznę wartości kilkuset złotych pochodzącą z kradzieży na szkodę sklepu galanteryjnego Jankla Lina przy ulicy Piłsudskiego 19.

Borensteina osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

ŻYCIE ZGIERZA.
Scalenie gruntów rolnych.
Opozycja gospodarzy.

Wczoraj w gmachu Zarządu Miejskiego odbyło się zebranie miejscowych gospodarzy w sprawie komasacji gruntów rolnych. Zebranie zagaił prezydent Świercz, nadmieniając, że obecna forma gruntów w postaci nadmiernie wydłużonych pasków trwać nie może i konieczna jest komasacja tych gruntów, która staje się obecnie aktualna ze względu na sporządzanie nowego planu rozbudowy miasta. Komasacja ta trwałaby od 2 do 3 lat.

Sposoby i warunki komasacji zreferował mierniczy przysięgły Krzemiński, stwierdzając, że o ile właściciele reprezentujący w sumie 25 ha zgodzą się na komasację zostanie ona przeprowadzona na całym terenie Zgierza. Zostanie wtedy powołana spośród zainteresowanych gospodarzy Rada scaleniowa, która przeprowadzi klasyfikację gruntów, ich szacunek oraz będzie czuwać nad całym procesem scalenia. Scaleniu podlegać będą grunty orne nadmiernie wydłużone, których szerokość i długość tak się ma do siebie jak 1:15, oraz grunty w szachownicy. W Zgierzu przytłaczająca większość gruntów to nadmiernie wydłużone paski, które dla wprowadzenia racjonalnej gospodarki należy scalić. Powstaną wtedy regularne kwadratowe albo bardzo do siebie zbliżone działki oddzielone drogami. Koszty komasacji pokrywają właściciele gruntów. Wynosić one będą od 15 do 25 zł. od 1 ha.

Po tym referacie i żywej dyskusji prezydent wezwał obecnych do podpisania deklaracji - wniosku do Komisarza Ziemskiego o wszczęcie postępowania scaleniowego. Większość jednak starszych gospodarzy, niezwykle konserwatywnych odmówiła narazie podpisu, tak, że wniosek podpisało tylko 6 osób. Nie znaczy to, że komasacji wobec tak małej ilości chętnych nie będzie. Dla jej wprowadzenia wystarczy jedynie wniosek Magistratu, który posiada znaczne tereny. Komasacja więc zostanie przeprowadzona.

KIEDY WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ.

Łódź, 28,III. Rada Miejska jeszcze nie została rozwiązana, ale stanie się to w najbliższym czasie.

Termin nowych wyborów ma być wyznaczony na koniec maja lub początek czerwca.

ROZPACZLIWY CZYN.

Wczoraj Leonard Kostecki, zam. przy ul. Narutowicza 22 usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie jodyny. Zaalarmowany lekarz udzielił mu pierwszej pomocy i zostawił na kuracji w domu. Stan niedoszłego samobójcy zadawalający.

ZEBRANIE WŁÓKNIARZY.

Jutro o godz. 11 w sali kina „Apollo" odbędzie się zebranie włókniarzy sprawozdawcze z akcji strajkowej.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Min Flandin z Litwinowem wymienili wczoraj dokumenty ratyfikacyjne paktu francusko - sowieckiego wobec czego pakt wszedł wczoraj w życie.

(—) Kanclerz skarbu Chamberlain oświadczył w odpowiedzi na zapytanie posła Daltona w Izbie Gmin że Wielka Brytanja w razie niesprowokowanej napaści na Polskę lub Czechosłowację dochowała by zobowiązań nałożonych jej przez pakt Ligi Narodów

(—) Min Beck przed opuszczeniem Londynu odbył godzinną konferencję z min Edenem

(—) Senat uchwalił ustawę o ograniczeniu uboju rytualnego w brzmieniu uchwały sejmowej.

(—) Nowa ustawa zacznie obowiązywać od 1 stycznia 1937 roku

(—) Żargonowy „Hajnt" donosi z Tel Awiw (Palestyna):

Wielka grupa rewizjonistów w liczbie około 1000 ludzi po wiecu politycznym w Tel Awiw ruszyła demonstracyjnym pochodem przed konsulat Rzeczypospolitej Polskiej. Przy akompanjamencie różnych okrzyków, demonstranci zerwali godło polskie z konsulatu i, śpiewając żydowską pieśń, zawiesili biało — niebieski sztandar żydowski.

Pięciu spośród demonstrantów między nimi dwie kobiety zostało aresztowanych Policja odmówiła wypuszczenia aresztowanych za kaucją. Gmach konsulatu polskiego jest obecnie strzeżony przez policję".

(—) Pod Bydgoszczą spadł samolot wojskowy. Ppor. Korsak i kapral Schultz ponieśli śmierć.

(—) Po czwartkowych zajściach w Częstochowie wczoraj panował całkowity spokój.

Sześciu rannych spośród tłumu pozostaje na leczeniu w szpitalu.

Ustalono, że od razów kamieniami, rzuconemi z tłumu poszkodowani zostali następujący policjanci: posterunkowy Wojciech Atłasik, st. pos. Chudziak, przodownik Józef Olszany i st. post. Jan Rybalski.

Dochodzenie ustaliło, że głównymi inspiratorami zajść byli: Ed Straszak, Lucjan Pietras, Zyg. Wolbisz, Fr. Wieczorek i Marja Jani.

Wszyscy są działaczami komunistycznymi. Po aresztowaniu przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych.

(—) Wczoraj odbyła się w prezydjum rady ministrów konferencja na której premjer Kościałkowski zapowiedział przyśpieszenie robót inwestycyjnych. Ustalono że do Świąt Wielkanocnych zostanie przekazana do dyspozycji urzędów, wykonywujących roboty inwestycyjne, dalsza kwota w wysokości 15.000.000 zł. (poza przyznanemi poprzednio 20 miljonami).

Ponadto — na podstawie ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1935-36, uchwalonej przez izby ustawodawcze — będą uruchomione kredyty: w min. rolnictwa — 700.000 na pomoc dla drobnego rolnictwa, 400.000 na pomoc siewną, w min. opieki społecznej — 700.000 dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Wreszcie będzie otwarte dodatkowo 4.500.000 zł. poczynając od kwietnia rb. na Fundusz Pracy na akcję zatrudnienia na wsi, zwłaszcza w woj. wschodnich.

(—) Strajk szewców został po 30-go dzinnej konferencji zlikwidowany. Obie strony podpisały umowę taryfową, która obowiązywać będzie do dnia 15 stycznia 1937 roku.

(—) Na Chojnach aresztowano członków szajki bandyckiej która dokonywała rozbojów na szosach. Bandytami okazali się Zygmunt Bojanowski (Karpia 36), Ignacy Dąbrówka oraz Ignacy Milczarek (wieś Syski).

(—) Wczoraj późnym wieczorem odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Warszawie, zwołane w związku z krwawemi zajściami w Krakowie i Częstochowie. Po bardzo ożywionej dyskusji postanowiono ogłosić na dzień 2 kwietnia tj. czwartek jednogodzinny demonstracyjny strajk powszechny na terenie całej Polski.

Strajk rozpocznie się o godz. 11 rano i obejmie wszystkie dziedziny pracy z wyjątkiem kolei państwowych.

O godz. 12 praca zostanie znów podjęta

ŻEŃSKA OBSŁUGA NA „QUEEN MARY"

PŁYWAJĄCY PAŁAC

ZAĆMIŁ WSZYSTKIE ZDOBYCZE CYWILIZACJI.

Glasgow w marcu

Dzień 24 marca br. został pamiętną datą w historji żeglugi imperjum brytyjskiego, gdyż tego dnia wielki statek Queen Mary opuścił doki Clydebank, czyli, jak twierdzi entuzjastyczna prasa angielska, „rozpoczął życie".

Ogłoszono oficjalnie wysokość tonażu „największego statku świata" wyrażoną w cyfrze 80,773 tonn. Dotąd szczegół ten był trzymany w ścisłej tajemnicy. Wiedziano tylko, że tonaż obracać się będzie około 73,000 tonn. Dziś dowiedziano się, że „Queen Mary" jest naprawdę największym okrętem świata. Skolei po nim następuje francuski okręt „Normandie" (79,000 tonn) „Berengaria" (statek angielski 52,101 tonn) „Bremen" (st. niemiecki 51656 t.) „Rex" (statek włoski 51062 t.) „Europa" (st. niemiecki 49,746 tonn) i „Conti do Savoia" (st. włoski 48,502 t.)

Na uroczystość tę czekała cała Anglja. Glasgow było dosłownie oblężone tłumami, żądnemi historycznego widowiska.

Już dwa dni naprzód hotele były przepełnione i setki namiotów powstały na polach niedaleko wybrzeża, jak również setki aut zostały zaparkowane w najdogodniejszych dla obserwacji miejscach.

Syreny wszystkich okrętów powitały „Queen Mary". O wewnętrznem urządzeniu wspaniałego statku obszernie pisała prasa. Udoskonalone jego maszyny, tajemnica których zostanie zachowana, zapobiec mają wszelkiej wibracji, usunąć hałas, brud i przykry zapach.

Cztery olbrzymie turbiny statku mają siłę 200,000 K. M. Łodzie ratunkowe, poruszane są motorami. Okręt liczy ich 24.

Dla wygody pasażerów zrobione jest wszystko czego dostarczyć mogą nowoczesna technika i dzisiejszy komfort. Na usługi pasażerów na statku znajduje się 21 wind, garaż, pomieszczenia dla psów i kotów, łaźnie tureckie i kąpiele kuracyjne, ogród, sala odczytowa nie mówiąc o zwykłych salach, salonach, jadalniach i luksusowych kabinach.

Techniczne urządzenia okrętu pozwoliły ograniczyć załogę do minimum możliwego na tak wielkim statku, ale personel służbowy, przeznaczony dla wygody podróżnych, liczy osiemset osób, w tem sto dwadzieścia pięć w kuchniach.

Bardzo liczny odsetek stanowią kobiety dla których otworzyły się różne możliwości zarobkowania na okrętach. Stewardessy na „Queen Mary" posiadają perwszorzędne kwalifikacje. Zadaniem ich będzie zaznajomić się w jaknajkrótszym czasie z życzeniami pasażerek, których obsługa będzie im powierzona. Nie jest obojętną kwestją dla pasażerki by otrzymać mogła pierwsze śniadanie, podane do łóżka, pomoc przy zmianie toalety itp.

Dotąd żądano od stewardess, żeby posiadały także pewną znajomość pielęgnowania chorych. Dziś zaś sprawą tą na „Queen Mary" zajmie się

specjalny personel pielęgniarek"

zawodowo wykwalifikowanych. Wzięto pod uwagę również i możliwość porodów na statku, i w tym celu na „Queen Mary" urzędują lekarki i lekarze specjaliści.

Znajdują się tutaj również nauczycielki i freblanki które zająć się mogą dziećmi każdego wieku. W pływalniach statku zatrudniono także pewną ilość instruktorek-kobiet oraz nauczycielek gimnastyki.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie zapomniano także o całym szeregu— niemal małej armji— operatorek kosmetycznych, fryzjerek, manikirzystek itp. Wszystkie te panie, oczywiście są zupełnie odporne na chorobę morską, który to szczegół przed ich zaangażowaniem poddany został długim badaniom i próbom.

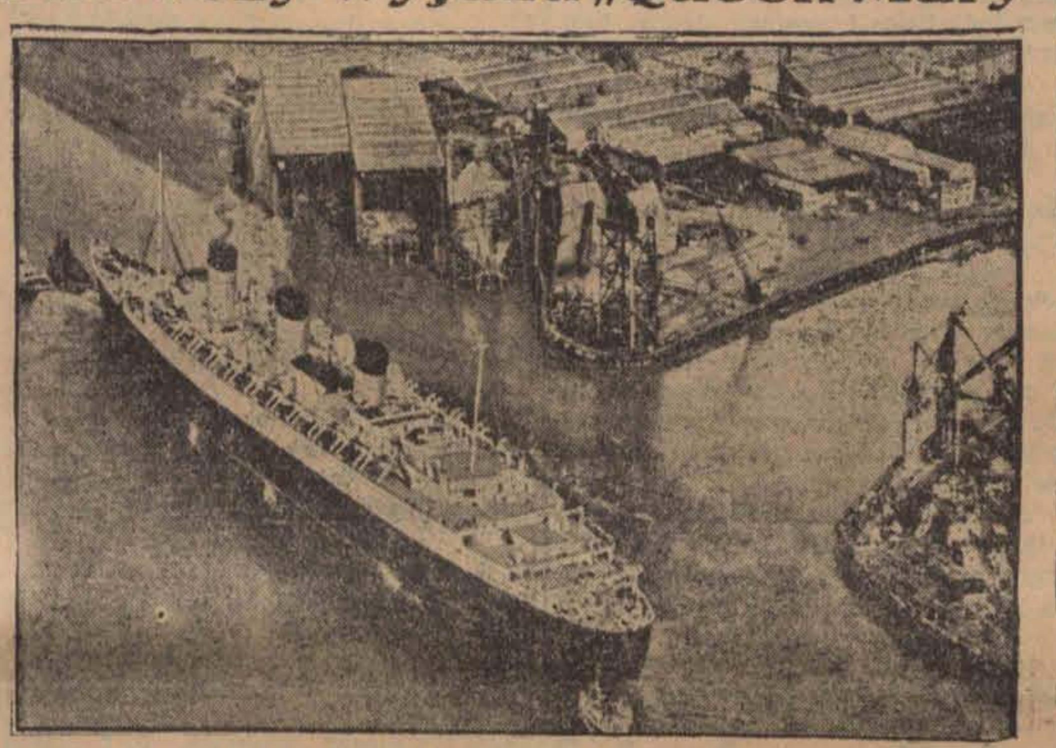
Jeżeli dotąd na okrętach transatlantyckich znajdowały się tylko kioski, gdzie nabyć było można różne drobiazgi, zapomniane w domu, lub potrzebne w czasie podróży, „Queen Mary", zgodnie ze swą godnością najwspanialszego statku świata, prześcignęła wszystkie dotychczasowe urządzenia okrętowe, zakładając długą arkadę najróżnorodniejszych sklepów, nie wyłączając magazynów biżuterji i kostjumów dla balu maskowego. We wszystkich sklepach, nawet z galanterją męską znalazły zajęcie kobiety.

Okręt „Queen Mary" wypłynął na wody już nietylko jako pływający hotel, ale pływające miasto, na czas dłuższy przygotowane na potrzeby swych mieszkańców.

Bull.

——oo——

Pierwszy wyjazd „Queen Mary"



Największy okręt świata „Queen Mary" wyjechał po raz pierwszy na pełne morze celem przeprowadzenia próby żeglugi. Zdjęcia dokonano z samolotu.

Dramat dwu par małżeńskich

Przykre skutki przyjacielskich stosunków.

Górnik polski Władysław Baran, lat 35, mieszkał wraz z żoną, 27-letnią Czesławą i 9-letnią córką, w pobliżu szybu Nr. 4, kopalń Lievin, w Avion, koło Lens W sąsiednim domu mieszkał 31-letni górnik Janikowski z żoną i dwojgiem dzieci.

Oba małżeństwa żyły długo bardzo przyjaźnie, dopóki w przyjacielskie stosunki nie wplątała się grzeszna miłość.

Przed kilkoma miesiącami Janikowski zakochał się w swej sąsiadce, która odpłacała mu tem samem. Baran domyślił się wkrótce, że żona go zdradza, a przed trzema miesiącami zrobił jej burzliwą scenę zazdrości, połączoną z pobiciem.

Czesława Baronowa opuściła męża, zabierając ze sobą córkę. Zamieszkała przy rue J. J. Rousseau w Avion.

Jej przyjaciel Janikowski zrobił to samo. Opuścił żonę i dzieci i zamieszkał

ze swoją kochanką.

Żona Janikowskiego znalazła przytułek u swego znajomego w Vitry en Artois.

Baran pozostał więc sam i ta samotność bardzo mu dokuczała. Zaczął zaglądać często do kieliszka i kilka razy w tygodniu udawał się przed mieszkanie żony, którą obsypywał obelgami i pogróżkami. Kilkakrotnie doszło do starć pomiędzy Baranem i Janikowskim, zakończonych interwencją policji.

Wreszcie rozegrał się krwawy dramat Jaki przebieg miało zajście, trudno ustalić. Z opowiadań Janikowskiego i jego przyjaciółki wynika, że około północy Baran, pijany i uzbrojony w pałkę, rozbił okno i wtargnął do mieszkania

fałszywego małżeństwa.

Rzucił się na żonę i zaczął ją dusić. Janikowski śpiący podobno w sąsiednim pokoju, przybiegł z pomocą. Wyrwał pałkę Baranowi i uderzył go

kilka razy w głowę.

Widząc, że Baran się nie rusza, Janikowski pobiegł na posterunek żandarmerji. Żandarmi stwierdzili, że Baran leży na podłodze w kałuży krwi, głowę ma **rozbitą i daje słabe oznaki życia. Obok** rannego leżało stylisko od kilofa i zakrwawiony młot.

Baranowa zeznała później, że broniąc się przed mężem, uderzyła go młotkiem w głowę.

Baran zmarł w szpitalu w Arras nie odzyskawszy przytomności. Jego zabójców aresztowano.

——0:0——

WITOLD POPRZĘCKI

SERCE w SĄDZIE

Powieść

7

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziutka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci.

Rozprawa została odroczona.

* * *

Z podniesioną głową i niemal dumną miną wszedł stary Wojciechowski. Był przekonany, że go wyleją — postanowił więc trzymać nos do góry.. Segał przywitał go uprzejmie, bo znał się już z terenu urzędowego, grzecznie wskazał mu to samo krzesło, na którem przedtem siedziała panna Irenka, a później Stachoń, poczem zagadnął:

— Niech nam pan powie, co pan wie o tych aktach Stągiera? Gdzie one mogą być?

— Nie wiem — odparł krótko stary urzędnik.

— A proszę pana, kto pana zdaniem mógł się przyczynić do ich zniknięcia?

— Nie wiem. A gdybym wiedział — dorzucił Wojciechowski po namyśle. — to też bym nie powiedział.

Segał i Sobiński spojrzeli na niego zdumieni.

— A to dlaczego? — zapytali niemal równocześnie.

— Proszę panów... ja... pracuję w sądzie 22 lata. Zwierzchnicy nie byli ze mnie zadowoleni nigdy. To przynajmniej... dbałem o kolegów. A zresztą — zakończył, niechcąc widocznie pozostawiać ich pod wrażeniem tak zuchwałego oświadczenia—jeśli chodzi o te akta — daję słowo honoru, że nie mam pojęcia, gdzie mogą być i niczem w poszukiwaniach nie potrafiłbym pomóc.

Segał i Sobiński spojrzeli po sobie. Właściwie należałoby zwymyślać delikatnie starego urzędnika, ale... był on bezwzględnie starszym i mimo jego dziwactw można mu było wybaczyć. Prokurator wreszcie, chcąc przerwać kłopotliwą sytuację, odezwał się z uśmiechem do Wojciechowskiego:

— Dziękuję panu, choć niema za co. Może pan wrócić do biura.

Stary urzędnik wstał, skinął dumnie głową obu panom i wyszedł krokiem niezbyt już pewnym..

— Wyleją mnie napewno — pomyślał tuż za progiem.

A tymczasem po jego wyjściu w gabinecie prokuratora zapadło milczenie.. Sobiński defilował z kąta w kąt. Segał patrzył prosto przed siebie zamyślony. Z ulicy dochodził gwar przechodniów, przerywany od czasu do czasu łoskotem tramwaju lub ciężarowego auta. — a oni milczeli bez przerwy, aż wreszcie Sobiński zatrzymał się nagle przed przyjacielem i rzucił jedno, krótkie:

— No?

Segał spojrzał na niego i zapytał machinalnie:

— Kto to zrobił i poco?

Młody Sherlock Holmes podniósł ramiona do góry.

— Poco? Nie wiem. To mi nie chce przejść przez głowę. Przecież zniszczenie, czy schowanie akt może tylko opóźnić sprawę, ale nie może jej uniemożliwić...

— No, a w takim razie... Kto?

Segał spojrzał na kartkę, na której zapisywał sobie nazwiska przesłuchiwanych, wstał, zamknął drzwi, potem odparł krótko:

— Irena Harland.

Sobiński stanął jak wryty. Przez chwilę patrzył na przyjaciela, tak, jak się patrzy na kogoś, co w salonie pozwolił sobie na wysoce nietaktowny żart. Zdawało mu się, że Segał, przeniknąwszy jego najgłębszą tajemnicę, chciał sobie zadrwić z niego w sposób bezlitosny i ordynarny.

Ale Segał patrzył mu w oczy zupełnie poważnie, widząc zaś jego minę, powtórzył dobitnie:

— Irena Harland.

— Skąd wiesz?! — wpadł na niego Sobiński niemal brutalnie.

— Siadaj! — odparł krótko sędzia.— Przedewszystkiem stąd, że... ty sam podejrzewałeś ją o to.

— Ja?!

— Tak. Ty! Chciałeś ją jaknajprędzej uwolnić od tych podejrzeń i dlatego wezwałeś ją najpierw. A dalej — ciągnął Segał, obserwując zdumioną minę przyjaciela. — Nie mógł tego zrobić nikt inny, bo gdy wyszli razem ze Stachoniem z biura, akta leżały na swojem miejscu. Tylko ona była wieczorem. Po trzecie... nie powiem. Należy to już bowiem do moich sekretów zawodowych..

— Dobrze, dobrze. Ale poco ona miała to zrobić?! Poco?!

— Żebym ja wiedział poco? — rozłożył bezradnie ręce młody Sherlock Holmes. —Nie mam pojęcia.

— Eh! — oburzył się Sobiński — Takie podejrzenia, to i ja potrafię rzucać!

— Ale ja... potrafię również udowodnić — rzekł dobitnie Segał.

— Jak?

Sędzia śledczy wskazał na zegar.

— Ona nie wróci o tej godzinie..

Sobiński, zdenerwowany do ostatecznych granic, zapalił papierosa.

— No, wiesz — podjął po chwili głosem niby oburzonym. — Jak na sędziego śledczego, postępujesz dość oryginalnie: znajdujesz przestępcę i umożliwiasz mu ucieczkę. Tak?

— Mylisz się — odparł z uśmiechem Segał. — Jak ona wychodziła, ja dałem znak agentowi, który jej będzie pilnował....

Sobiński ścisnął zęby i znowu zapadła chwila milczenia. Dopiero po pewnym czasie Segał wstał i, wyciągając rękę do przyjaciela, zapytał:

— Zdaje mi się, że nie będę ci już potrzebny? Pozwól, że cię pożegnam...

Sobiński zawahał się..

— Nie — odparł po chwili. — Będziesz mi potrzebny! Chciałem cię mianowicie prosić... żebyś wyniki całego dochodzenia.... zatrzymał przy sobie.

Tu uścisnął rękę przyjaciela mocniej niż należało, i spojrzał mu w oczy, jakby chciał się upewnić, że ten dochowa tajemnicy. Segał popatrzył na niego przeciągle i odpowiedział zniżonym głosem:

— Rozumiem... I przyrzekam ci, że ode mnie nikt się niczego nie dowie

Gdy już Segał wyszedł — Sobiński niemal machinalnie spojrzał na zegar.

Za kwadrans jedenasta... Jeszcze pół godziny... — Zwarjowany pomysł z tym spacerem — mruknął do siebie. — Właściwie powinienem go zwymyślać: urządza sobie polowanie na osobę, która może jest niewinna... A jeśli nawet jest winna — to cóż to za metody? — To dobre do kryminalnego romansu, ale nie w poważnej instytucji — myślał z rosnącem wzburzeniem.

W pewnej chwili przypomniało mu się, że ma oskarżać w jakimś procesie, wyznaczonym na godzinę jedenastą. Bez namysłu wychylił się do kancelarji:

— Panie Stachoń — zawołał — niech pan tu pozwoli. Co to za sprawa jest wyznaczona na jedenastą?

— Michał Bossowski.. To ten oszust, co miał koncesję na wyszynk i okradł wspólników...

— Aha! Pamiętam. Panie Kolego, niech się pan postara, żeby się ta sprawa nie zaczęła punktualnie, bo ja jestem bardzo zajęty i nie zdążyłbym na jedenastą.

— Dobrze, panie prokuratorze, postaram się.— odpowiedział Stachoń, odchodząc zadowolony, że nie było mowy o aktach Stągiera.

Sobiński znów spojrzał na zegar: za dziesięć jedenasta.. Boże! Jak się ten czas wlecze! Idjota ten Segał... A... jeśli ona jest winna naprawdę? Bo jeżeli jest niewinna, nie będzie uciekać i wróci punktualnie, ale.... jeżeli to ona ukryła akta Stągiera?

Sobiński ścisnął skronie pięściami, aż poczuł dotkliwy fizyczny ból — trzeba będzie... oddać ją w ręce sprawiedliwości... Ja pewnie będę ją oskarżać? Nawet tego los mi nie oszczędzi.

W tejże chwili ktoś zapukał.

— Proszę! — rzucił Sobiński, myśląc, że to może już...

Ale nie. Na progu stanął sędzia Gradosz.

— A, co, panie Kolego, co słychać?

Sobiński spojrzał na niego rozczarowany.

— Niestety, nic nowego. Akta się nie znalazły....

— A no, to trzeba będzie zrekonstruować je Rozprawa przecież musi się odbyć.

Sobiński pokiwał głową.

— Tak, tak.. Ale to już chyba nie ja będę robił?...

Tu spojrzał na Gradosza wymownie i prztyknął palcem.

— No, panie kolego, ja sądzę, że to da się inaczej załatwić...

— Być może, ale — to inne załatwienie nie zależy ani ode mnie, ani od pana. Miałem już zresztą telefon od ministra...

Gradosz zamyślił się.

— A, wie pan co, panie Kolego? Ja myślę, że największą przeszkodą w sprawiedliwym i racjonalnym wymiarze kary jest serce.. Ono wogóle jest największą przeszkodą we wszystkich takich sprawach...

Prokurator spojrzał na niego zdumiony. Sentencja, jeśli nawet słuszna, była wypowiedziana tak nie w porę, że prokurator zaczął podejrzewać Gradosza o jakieś mózgowe niedokładności.

A tymczasem Gradosz, odchodząc, dorzucił:

— Ale to bardzo potrzebna przeszkoda. O, bardzo potrzebna!...

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zwrócono uwagę, iż w ostatnich czasach zgłaszane są deklaracje wydawców, którzy zamierzają wypuszczać do sprzedaży wszelkiego rodzaju wydawnictwa. Mają powstać czasopisma gospodarcze, erotyczne, pseudo- zawodowe, oświatowo- kulturalne itd. Jako wydawcy redaktorzy podpisani są wszelkiego typu osobnicy nic wspólnego z zawodem dziennikarskim nie mający, niekiedy nawet o kryminalnej przeszłości. Zdarzył się wypadek ,iż pismo naukowo -oświatowe podpisywał analfabeta. Tygodnik mód damskich zamierzała podpisywać osoba notowana przez policję obyczajową. Tytuł redaktora stał się tytułem zawodowym, lecz formalnym, a wobec tego dziennikarze zawodowi są moralnie upośledzeni. Dodać pozatem należy, iż oddawanie redakcji pism w ręce niefachowe, powoduje, iż pisma te znajdują się na najniższym poziomie niegodnym tradycji słowa drukowanego. To też przypuszczać należy, że sprawą tą zajmą się władze Komisarjatu Rządu m .st. Warszawy i zrzeszenia dziennikarskie.

* * *

Ostatnio bawił w Warszawie wybitny uczony amerykański, prof. dr. Harlow S. Person, delegat i doradca Rządu USA., który przyjechał w sprawie udziału Polski w wielkim światowym zjeździe energetycznym, mającym się odbyć we wrześniu rb. w Waszyngtonie. Profesor H. S. Person był podejmowany w Warszawie przez Polski Komitet Energetyczny, reprezentujący Wszechświatową Konferencję Energetyczną Prof. Person zwiedził Politechnikę i Instytut Naukowej Organizacji.

KRATECZKI.

GŁUPIE ZMARTWIENIA.

O co im poszło?

Ile razy widzę kobietę w tak zwanym „średnim wieku", z rozrzewnieniem wspominam swego najulubieńszego autora — Balzaca. Nie dlatego tylko, że również lubiał dobre jedzenie i ładne kobiety, ale spowodu jego teorji literackiej o kobiecie trzydziestoletniej. Od tego czasu „niebezpieczny" wiek kobiety mocno przesunął się naprzód. Początkowo doszedł do czterdziestki, dzisiaj już czterdziestkę przeskoczył, gdyż kobieta czterdziestoletnia uważana jest jeszcze za kobietę zupełnie młodą.

Interesuje mnie tutaj jednak inne zagadnienie. Jeżeli w epoce Balzaca wiek niebezpieczny dla kobiety był wiekiem lat trzydziestu, to cóż wówczas biedne kobiety mogły użyć z życia? Rozpoczynały swoją karjerę od lat, najwcześniej 16-tu Kończyły przy trzydziestce, a więc zale dwie czternaście lat miłości, zaledwie czternaście lat używania życia.

I chociać narzekamy na obecne czasy to jednak, jeśli o kobiety idzie, współczesne czasy są dla nich idealnie dobre Kobieta zaczyna się od lat 18, ale kończy się hen, daleko w mrokach starości. Przeciętnie biorąc kobieta jest stuprocentową kobietą do lat 50. (Są naturalnie wyjątki, zarówno w kierunku dolnej granicy, jak i górnej, jak np. wielkie artystki, z których niejedna przy sześćdziesiątce nawet jest „młoda" i urodziwa). A więc okres wyżywania się kobiet wynosi 32 lata, czyli akurat dwa razy dłużej, niż w epoce Balzaca.

Fakt ten posiada swoje złe i dobre strony, jak wszystko na świecie, prócz konjaku, który jako wyjątek, potwierdzający regułę, posiada tylko dobre strony, 32 lata istnienia kobiecości kobiety jest bezwątpienia faktem dodatnim dla kobiety. Nie musi się ona śpieszyć ze swoją miłością, ma dużo czasu, może z życia wziąść to wszystko, co życie zdolne jest dać. Natomiast 32 lata istnienia kobiecości kobiety — to wielki minus dla mężów.

Dawniej, gdy kobieta miała lat trzydzieścikilka, rezygnowała już całkowicie ze swych kobiecych wartości. Usuwała się całkowicie w zacisze kuchni i spraw gospodarskich, a mąż, który jako mężczyzna był i jest zawsze młody, miał spokój, miał swobodę.

A dzisiaj? 50-letnia kobieta zazdrosna jest jak lwica. Otacza zdradzającego ją męża siecią podsłuchów, plotek, pretensji anonimów. Broni swej własności — męża z pasją godną lepszej sprawy. Nie rezygnuje nawet wówczas, gdy rywalką jej jest 20-letnia dziewczyna.

— Młodsza? Tak, jest młodsza odemnie, ale to tylko powinieneś zapisać na jej niekorzyść.

— ?

— Jest za młoda. Nie posiada żadnego doświadczenia. Cóż z tego, że jest młoda, jeśli brak jej doświadczenia, które przychodzi dopiero z latami. Młoda?... To tak, jak razowy chleb z masłem, a „kanapka" z prawdziwym astrachańskim kawiorem. Ona, młoda, jest razowym chlebem. Ja dbam o dostarc5enie kawioru

KOBIETY.

O kobiety, o piękność kobiety raczej, pokłócili się dwaj młodzi ludzie: Erwin Lausch i Otto Berman. Przechodząc ulicą Legjonów spostrzegli dwie kobiety. Obydwie były ładne i zgrabne. Jedna była starsza, druga młodziutka.

— Popatrz na tę starszą, jaka śliczna i apetyczna — powiedział Lausch (a może Berman?).

— Eeee, za stara. Ta młoda jest cudowna — odparł Berman (a może Lausch?)

I wynikła sprzeczka na temat wieku kobiety, urody kobiet i tp. Sprzeczka zamieniła się w kłótnię, a następnie w bójkę. Obydwie kobiety już dawno były w domu, a Lausch i Berman jeszcze się tłukli. Dopiero posterunkowy rodzielił ich spisują jednocześnie protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Sąd Grodzki skazał Erwina Lauscha i Ottona Bermana każdego na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

—oo—

Poco Hinc wchodził na dach?

ZAGADKOWY WYPADEK W POCIĄGU.

Z Katowic donoszą:

Sekretarz Kasy pośmiertnej pracowników kolejowych Hinc udał się pociągiem z Kartuz do Kościerzyny, ażeby u urzędnika kolejowego Józefa Tyszlera w Kościerzynie podjąć składki członkowskie znajdującej się

w likwidacji kasy pośmiertnej.

Podjąwszy 175 zł. gotówki, udał się z powrotem do Kartuz.

Dyżurny ruchu po przyjściu pociągu na stację przeznaczenia zauważył na dachu wagonu nieprzytomnego kolejarza z rozbitą czaszką, którym okazał się Hinc.

Dochodzenia w sprawie tego zagadkowego wypadku prowadzi policja.

Z dalszych szczegółów zaznaczyć należy, że płaszcz i kapelusz kolejarza znaleziono w wagonie. Gotówka została w kieszeni płaszcza nietknięta.

Hinca odstawiono niezwłocznie do szpitala w ciężkim stanie.

—oo—

RADJO -KĄCIK.

DZIŚ, dnia 28 marca wieczorem:

RASZYN.

12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.25 Koncert z Wilna
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Przerwa w Warszawie. Programy lokalne w rozgłośniach regjonalnych
14.30 Programy lokalne
15.00 „Śledź" — obrazek obyczajowy z współczesnej Rosji
15.15 Nasz handel morski (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
15.30 Zespół kameralny Niny Mańskiej
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Słuchowisko dla dzieci młodszych (z Poznania)
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 „O Pawle Ed. Strzeleckim, który górom Australji nadawał polskie nazwy" — odczyt, wygłosi R. Umiastowski (z Łodzi)
17.15 Nowości z płyt (Katowice, Kraków i Poznań nadają audycje lokalne)
17.45 „Jodła" — pogadanka
17.50 „Zanik prowincji" — pogadanka z Krakowa)
18.00 Koncert solistów z Poznania
18.40 Programy lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Pogadanka aktualna
19.55 Przerwa
20.00 Lekka audycja ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Wesoła Syrena"
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—24.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.30 Muzyka z płyt
14.25 Przegląd giełdowy łódzki
14.30 Muzyka z płyt
18.40 Pogadankę p.t. „Wśród małych ludzi" (dzieci Łodzi) wypowie Grzegorz Timofiejew
18.50 Pogadankę społeczną p. t. „Liga Morska i Kolonjalna" wypowie Ignacy Zieliński
18.55 Muzyka baletowa z płyt
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie

NIEDZIELA, 29 MARCA.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń wielkopostna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Programy lokalne
9.40 Dziennik poranny
9.50 Programy lokalne
10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie
12.15 Poranek muzyczny z Wilna
13.00 „Granica" — epizod z powieści Z. Nałkowskiej
14.00 Audycja literacka p. t. „Nieznane rękopisy Sienkiewicza"
14.25 Programy lokalne
15.35 „Pierwszy raz przed radjem" — słuchowisko wiejskie z Wilna
16.00 Jak rozmawam z moim psem? — opowiadanie dla dzieci — z Poznania
16.15 Chór Juranda śpiewa swoje piosenki
16.40 Pogadanka aktualna
16.50 Krakowska migawka regjonalna
17.10 Gra zespół Stefana Rachonia
18.15 Premjera słuchowiska Józefa Mayena: „Savonarola". — Wieczór I. p.t. „Walka o Florencję"
19.00 Programy lokalne
19.45 Co czytać?
20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. oraz Maurycy Janowski (śpiew)
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 „Na pograniczu dwóch światów"— feljeton
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Koncert muzyki rozrywkowej — transmisja z Berlina
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—23.30 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

9.50 Program na dzień bieżący
12.00 „Na czem polega racjonalne zarządzanie warsztatem pracy" — wypowie Alfred Liebfeld
14.25 Koncert życzeń — z płyt
15.25 Muzyka z płyt
15.45 Feljeton podróżniczy p. t. „Jak to było w Angoli?" — wypowie H. Pigłowski
19.00 Program na dzień następny
19.10 Wiadomości sportowe łódzkie
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła z płyt
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ANDRE BIRABEAU.

Zajazd „Czterech Wiatrów"

Wiosna... Słońce... Wietrzyk, chłodny jeszcze, błękitne niebo, pierwsze pąki na drzewach... Jak psy, wypuszczone na trawniki, wszystkie auta miejskie pędzą na wieś. Gerard, Simona i ich przyjaciel Jan także poczuli niezwalczoną ochotę wybrania się na wycieczkę poza miasto.

W południe zatrzymali się przed przydrożną oberżą. Simona zażądała, by stół nakryto w ogrodzie, aczkolwiek drzewa były jeszcze nagie, a sama wybrała się na zbadanie ogrodu: kwitły tam już pierwiosnki i łyszczaki, a czerwone rybki pływały w basenie. Oberżysta zbliżył się do obu panów:

— Zechcą panowie uprzejmie zaczekać trochę na podanie śniadania...

Gerard przyjrzał się mówiącemu z nagłem zainteresowaniem:

— Czy nie był pan kiedyś właścicielem zajazdu „Czterech Wiatrów" w St. Eloi?

— Tak. A pan jednym z moich klientów w owym czasie? Mam także wrażenie, że twarz pana jest mi znajoma... Tak: byłem właścicielem zajazdu „Czterech Wiatrów" w ciągu dziesięciu lat. Dobre to były czasy..

Dał się porwać fali wspomnień. Gerard nie słuchał go. Zamyślił się, zmarszczywszy czoło Smutny uśmiech wykrzywił jego wargi. Gdy wreszcie oddalił się patron, zniechęcony brakiem odpowiedzi na swoją wymowę Gerard zwrócił się do Jana:

—W istocie byłem jego klientem. Nawet częstym gościem. A kiedyś, zakochałem się... Nie śmiej się, stary, nie znasz mnie wcale. Jestem... a raczej byłem... ale nie: jestem człowiekiem skłonnym do łatwych porywów, nawet entuzjastą. Gorzej jeszcze: człowiekiem czułego serca. Pewnego razu poznałem dziewczynę... rozkoszną. Nie chcę jej opisywać, gdyż opisy niggdy nie dają dokładnego pojęcia... ale była urocza! Imię jej było także niezwykłe i czarujące: Wincentyna.. A oczy jej były tak piękne, gdy się uśmiechała. Od pierwszego spotkania poczułem, że gotów jestem dla niej do wszystkiego, nawet szaleństwa. I naprawdę dla niej popełniłem wszelkie szaleństwa. poróżniłem się z całą moją rodziną, pojedynkowałem się z przyjaciółmi i zrujnowałem się dla niej...

Została moją kochanką po szczęśliwym dniu, spędzonym wspólnie ze mną

Zgodziła się wyjechać ze mną na wieś na śniadanie. Jechaliśmy na chybił — trafił Byłem tak odurzony jej obecnością przy mnie w aucie iż czułem się niezdolny studjować mapę. Zatrzymaliśmy się, gdy rzekła: „Jestem głodna" Znaleźliśmy się w St. Eloi, przed oberżą „Czterech Wiatrów"

Nie będę ci opisywał szczegółów uścisku rąk, splecionych na stole, swawoli wiejskiej swobody... Nie. Ale był to dzień szczęścia. Zaś szczęściem w miłości jest nadzieja. Nie myślałem: „Jest przy mnie" A tylko: „Jakże szczęśliwi będziemy!"

Doznawałem wrażenia, że tuż pod ręką moją, drżącą ze wzruszenia, mam na zawsze przy sobie kobietę, jakiej było mi potrzeba zarówno pod względem lirycznym, jak i duchowym. Co za egzaltacja, jaki szał odurzenia!....

Kilka miesięcy później wyszedłem z jej objęć zawiedziony, zraniony, chory i ograbiony ze wszystkiego.

Nie umarłem z tego. Zabrałem się do pracy Odbudowałem swój majątek Rozpocząłem nowe życie. Nie miałem już przygód, ale tylko kobiety.... Nie.... I znienacka, wobec jakiejś twarzy, odnalazłem swój dawny zapał, entuzjazm i ufność.

— Ta!... Ach! ta!

I ta także była ładna. Ale chciała żebym się z nią ożenił. Czemu nie? Kochałem ją. I ona mnie kochała Zbliżyłem się do niej z całem oddaniem. Ona zaś okazywała mi tyle czułości. Byłem więc gotowy ożenić się z nią.

Prowadziliśmy długie rozmowy które napełniały mnie zachwytem. Odwiedzałem ją ona zaś nie przychodziła do mnie, ale godziła się na wycieczki w okolice Paryża we wszystkie miejsca, gdzie znaleźć można ławeczki na których usiąść można ramię przy ramieniu, wąskie ścieżyny, któremi kroczy się bok u boku Pewnego dnia wybraliśmy się na dłuższą przejażdżkę Wyjechaliśmy wczesnym rankiem Nie, wiem, czy przypadek, czy też godzina śniadania skierowały mnie do S. Eloi

— Ach! jak tu ładnie! — rzekła, spojrzawszy na kratkowane obrusy zajazdu „Czterech Wiatrów"

Obrała miejsce w altance, jak ongi Wincentyna. Tenże „patron" ugościł nas tym samym jadłospisem: omletem, pstrągami w maśle, kaczką nadziewaną... Jak ongi, przed oczyma memi rozciągał się ogród, kończący się na brzegu rzeki szeregiem młodych topól o szemrzącej listwie.. Panowała dookoła ta sama wiejska cisza, przerywana tylko odgłosem motoru przejeżdżających aut, które również wydawały się te same... I ręce nasze także miłośnie splotły na stole...

...A więc nie ożeniłem się z tą dziewczyną. I odtąd, mój stary, ilekroć czułem się pochłonięty jaką kobietą, naprawdę zaabsorbowany nią, zanadto nią przejęty, zabierałem ją z sobą do zajazdu „Czterech Wiatrów". I lokowałem ją przy stole pod lipami. I każdorazowo wystarczyło tego, nie dla zmuszenia mnie do wyrzeczenia się jej zupełnie, ale dla uspokojenia mnie. „Zerwij ten kwiatek — myślałem — zabaw się. Ale nie daj się... nie pozwól zawładnąć sobą. Spokojnie... spokojnie... Nie warta jest czegoś więcej... Inaczej skończy się to źle dla ciebie... Przypomnij sobie, co byo.. Tutaj na tem samem miejscu". A podczas, gdy towarzyszka moja spożywała omlet, lub krajała kaczkę nadziewaną, przyglądałem się obrusowi w kratę, na którym ongi spoczywały piękne ręce Wincentyny, lub huśtawce, na której się kiedyś kołysała, czy też spadzistemu ogrodowi nad rzeką, gdzie Wincentyna wówczas pogrążyła obnażone nóżki...

„— Zerwij kwiat, naciesz się jego aromatem, i odrzuć go!"

I wówczas, gdy na obrusie w kratę ręka mej towarzyszki szukała mojej, nie cofałem swej dłoni, lecz uśmiech sceptyczny nie schodził z ust moich... I niekiedy cofała się ręka, która szukała mojej..

Gerard zamilkł. W ogrodzie rozlegał się śmiech Simony, bawiącej się z psem hotelarza.

— No... ale Simona? — zauważył Jan.

— I ją także — rzekł Gerard — ubiegłego roku zawiozłem do St. Eloi. Jak tamte! Nie zaprzeczam, że podobała mi się ale... sądziłem, że będzie z nią, jak z innemi, gdy przejdziemy próbę w St. Eloi...

Wyjechaliśmy: St. Eloi — kilometr pierwszy. Auto zjechało wdół po spadzistej drodze i zatrzymało się przed oberżą.

— O! jaka szkoda! — rzekła Simona, rozczarowana. — Zajazd jest uroczy, ale zamknięty! Jaka szkoda!

Był zamknięty. Na drzwiach widniał żółty plakat: „Zamknięty spowodu sekwestru sądowego". „Cztery Wiatry" zbankrutowały!

— Ba! — pocieszyła się wkrótce Simona — znajdziemy z pewnością co innego.

Znaleźliśmy tylko karczmę wiejską. Ale była godzina pierwsza, i byliśmy głodni. W ciemnej salce od tyłu karczmy, gdzie dochodziły nas szorstkie głosy zapijających włościan i dym ich fajek, podano nam twardy befsztyk i chleb wiejski... Simona śmiała się. Była tak ładna, jasnowłosa i wesoła... Na ceracie stołu ręka jej ściskała moją... Ale nie znajdowaliśmy się w atmosferze oberży „Czterech Wiatrów"...

Poślubiłem ją dwa miesiące później...

— I żałujesz tego? — zapytał Jan.

Gerard nie odpowiedział odrazu.

— Nie — rzekł wkońcu — ale często czuję wyrzuty sumienia i... żal... Myślę o tamtych, które mogłem pokochać prawdziwie i które, może, pokochałyby i mnie naprawdę, gdybyśmy także zastali zamknięte drzwi zajazdu „Czterech Wiatrów"

Tłum. L. M

SPORT.

Poco rzucać kartofle na ring?
Krótka walka Chmielewskiego

Mylne orzeczenia sędziowskie zdarzają się we wszystkich gałęziach sportu. Niestety nie można ich uniknąć. O ile jeszcze w całym szeregu gałęzi sportu usiłowania celem zupełnego wyeliminowania pomyłek są daleko możliwsze do przeprowadzenia, o tyle w sprocie bokserskim jest to rzecz naprawdę

bardzo trudna.

Przebieg walki, błyskawiczność akcyj i ich wielka różnorodność powodują, że bardzo często ocena tychże jest inna u sędziów aniżeli u widzów. Dzieje się to w lwiej części i z tego powodu, że większość spośród widzów nie orjentuje się zupełnie w arkanach sztuki pięściarskiej.

Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy uważali, że wszystkie orzeczenia sędziowskie są słuszne i że sędziowie nie popełniają omyłek, co zresztą już niejednokrotnie podkreślaliśmy na łamach naszego pisma.

Temniemniej kategorycznie i ostro przeciwstawiamy się wszelkiego rodzaju niesportowym demonstracjom w postaci

rzucania kartofli

ogryzków i innych przedmiotów na ring, czy też na sędziów.

Jesteśmy zdania, że w sporcie niema miejsca na niekulturalne wybryki i z takiemi walczyć będziemy bardzo ostro.

Piszemy to w konsekwencji wczorajszych incydentów na zawodach półfinałowych o indywidualne mistrzostwa Łodzi w boksie. Tembardziej, że wszystkie wczorajsze orzeczenia sędziowskie nie nasuwały żadnych kompletnie wątpliwości.

To też uważamy, że stanowisko sędziego ringowego p. Czernika, który nie zawahał się nawet jednej części walk w wadze półśredniej przeprowadzić bez publiczności było zupełnie słuszne.

Przechodząc do omówienia walk półfinałowych, nadmienić należy, że poziom ich nie był nadzwyczajny, mimo, że były one prowadzone naogół bardzo ambitnie.

Poszczególne wyniki były następujące:

Waga piórkowa — Rozegrano w tej wadze dwie walki. W pierwszej Spodenkiewicz (IKP) pokonał wysoko na punkty Białystoka (Hakoah). W drugiej „Czesławski" (IKP) po zażartej walce zwyciężył Kijewskiego (Zjedn.).

Waga lekka — I w tej wadze odbyły się dwie walki. Woźniakiewicz (IKP) w powtórzonej naskutek protestu walce ze Zbierskim (Geyer) odniósł zwycięstwo przez nokaut już w pierwszem starciu.

W drugiej walce Mikołajczyk (Geyer) po wyrównanym przebiegu spotkania zwycięża Kowalewskiego (IKP) na punkty. Decyzja sędziowska zupełnie słuszna, zaś demonstracja widzów nieuzasadniona. Po tej właśnie walce sędzia ringowy zapowiedział, że w razie powtórzenia się rzucania jakichkolwiek przedmiotów na ring zarządzi opuszczenie kurtyny i zawody odbędą się bez udziału publiczności.

Waga półśrednia — I tu odbyły się dwa spotkania.

W pierwszem zwycięża Ostrowski (Geyer) przez poddanie się już w pierwszej rundzie Gawiny.

W drugiem — Durkowski (IKP) po najładniejszej walce wieczoru zwycięża kolegę klubowego Banasiaka.

Waga średnia — Chmielewski zwyciężył walcząc tylko jedną ręką Rumpla (IKP) przez poddanie się tego ostatniego po pierwszem starciu.

Waga półciężka — Pietrzak (IKP) po zaciętej lecz nie na wysokim poziomie stojącej walce z trudem zwycięża Jaskułę (Zjedn.). Pietrzak wykazał duży spadek formy.

Publiczności dużo.

W niedzielę przedpołudniem odbędą się finały.

—o—

Zjazd najznakomitszych szermierek.
CIEKAWY MECZ CZERWONYCH.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

Szermierka. — W sali przy ulicy Przejazd 46 ogólnopolskie szermiercze mistrzostwa Łodzi dla pań.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Boisko ŁKS przy Al. Unji o godz. 15.30 mecz towarzyski: ŁKS (liga) —Naprzód (Lipiny) poprzedzony przedmeczem ŁKS III—Zjednoczone II.

O godzinie 11-ej przedpoł. mecz towarzyski: ŁTSG—Makabi. Boisko Wimy o g. 11-ej przed poł. mecz towarzyski: Wima—Widzew. Boisko WKS o godz. 11-ej przed poł. mecz towarzyski: WKS—Zjednoczone i o godzinie 15.30 popoł,: Tur—SKS.

W Pabjanicach o godz. 11-ej mecz towarzyski: Burza—KE oraz PTC-Reprezentacja Szkolna.

Boks: — W sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295 o godz. 11,30 przed poł. :— finały mistrzostw bokserskich okręgu łódzkiego.

Lekkoatletyka: — na Polesiu Konstantynowskiem o godz. 10-ej rano: Biegi otwarcia sezonu ŁOZLA. dla kobiet, niestowarzyszonych i stowarzyszonych o puhar „Expressu".

Szermierka. — W sali b. kasyna Podoficerskiego (przy rogu Leszno i Al. 1-go Maja) od godz. 10-ej rano: półfinały drużynowych mistrzostw szermierczych Polski.

Gry sportowe: — W sali przy ul. Zagajnikowej 54, od godz. 10.30 przed poł. półfinały turnieju siatkówki męskiej systemem trójkowym.

Kolarstwo. — Z ulicy Łagiewnickiej przez ulice miasta do Placu Leonharda wyścigi i „corso" rowerowe kolarzy łódzkich w towarzystwie motocyklistów w związku ze zbiórką na najbiedniejszych.

—oo—

DWIE WALKI ZBYSZKA. CYGANIEWICZ WE FRANCJI.

Zapowiedziany na dzień 29 marca mecz zapaśniczy Zbyszka Cyganiewicza z Zikoffem wywołał duże poruszenie w kołach sportowych Lille.

Prasa francuska zamieszcza duże artykuły o „sławnym polskim mistrzu Europy", który posiada nieprzerwane pasmo zwycięstw nad najgroźniejszymi przeciwnikami Europy, walczy niezwykle po sportowemu i fair.

Cyganiewicz walczyć będzie w Lille z zapaśnikiem Zikoff; pozatem Cyganiewicz wyzwał do walki znanego zapaśnika Deglane.

—0:0—

Wajsówna w obozie przedolimpijskim.
Przygotowanie Sokołów.

W dniach od 8 do 18 kwietnia organizuje Sokół obóz przedolimpijski w Centralnym Instytucie WF. na Bielanach dla czołowych swoich gimnastyków i gimnastyczek z Warszawy, Krakowa, Śląska, Poznania i Pomorza.

W obozie wezmą udział m. in. mistrzowie polscy w gimnastyce Dołowy i Reguła, Skirlińska i Sierańska oraz znana lekkoatletka Wajsówna.

W czasie trwania obozu ustalona zostanie drużyna męska na międzypaństwowy mecz organizacyj sokolich Polski i Jugosławji. Mecz odbyć się ma w Warszawie w drugi dzień świąt Wielkanocnych.

—o—

Sport w kilku słowach.

Dowiadujemy się, że ŁKS. postanowił obniżyć w tym sezonie ceny biletów na mecze ligowe w Łodzi.

Obniżone mianowicie będą ceny biletów wejściowych dla dorosłych na zł. 1.25 oraz ceny biletów wejściowych dla uczniów na 80 groszy.

Obniżone te ceny biletów wejściowych będą już zastosowane również na jutrzejszym meczu towarzyskim ligowego ŁKS-u ze śląskim Naprzodem.

Sekcja szermiercza Policyjnego Klubu Sportowego w Łodzi organizuje w przyszłą sobotę dnia 4 kwietnia turniej szermierczy o puhar przechodni dla seniorów.

W turnieju tym mogą brać udział zawodnicy, którzy ukończyli 35 lat.

W zawodach szermierczych półfinałowych o mistrzostwo drużynowe Polski, które odbędą się w dniu jutrzejszym w Łodzi przy udziale WKS-u z Łodzi , AZS (Poznań), oraz mistrza Warszawy w walkach na szpady, zastosowany zostanie do obliczania ciosów aparat fotograficzny, który specjalnie na te zawody przywiezie pan Kulmatycki z Warszawy. Na sędziego głównego zawodów został wyznaczony porucznik Szupenko z Brześcia.

Drużyny będą liczyć po 4-ch zawodników.

Sekcja piłkarska ŁKS-u prowadzi już od dłuższego czasu pertraktacje z mistrzem piłkarskim Węgier, Hungarją, w celu sprowadzenia jej do Polski.

Pertraktacje te znajdują się na dobrej drodze, przyczem jako terminy meczów w Łodzi ŁKS. wysunął 28 lub 29 czerwca.

Komisja propagandowo - organizacyjna PZLA opracowała już regulamin propagandowych narodowych biegów naprzełaj, które odbędą się w całej Polsce. Eliminacje do tych biegów będą zapowiedziane na 19 kwietnia w 8-u miastach (w Łodzi, Warszawie, Toruniu, Poznaniu, Lwowie, Wilnie, Krakowie i Katowicach) przez referat sportowy Pol. Radja W biegach tych w oddzielnej grupie startować będzie także młodzież szkolna.

Bokserskie mistrzostwa ogólnopolskie Związku Strzeleckiego rozegrane zostaną w dniach od 31 bm. do 2 kwietnia w Nowym Bytomiu. W klasyfikacji drużynowej rozegrany zostanie puhar wędrowny ofiarowany przez gen. dr. Rouperta, przewodniczącego Rady Naukowej WF. Nagrodę tę zdobył poprzednio dwukrotnie okręg pomorski.

PIERWSZY WYSTĘP SONJI HENIE w roli profesjonałki.

Sonja Henie wystąpiła w Nowym Yorku z pokazem jazdy figurowej na lodzie w obecności 17.000 osób.

Był to pierwszy występ mistrzyni olimpijskiej w charakterze łyżwiarki zawodowej.

WALNE ZGROMADZENIE

W dniu dzisiejszym o g. 19,30 w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 108 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków związku Handlowców Polskich,

Z uwagi na szereg b. poważnych spraw objętych porządkiem dziennym Zarząd Związku za naszem pośrednictwem apeluje do wszystkich członków którym sprawy związkowe nie są obce, aby zechcieli stawić się jaknajliczniej.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE.

Dziś o godz. 18-ej w lokalu Związku b. Ochotników A. P. odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie członków w sprawie Spółdzielni Pracy B. Ochotników.

W niedzielę dn. 29 bm. o godz. 18-ej. Sekcja Dramatyczna Związku wystawia sztukę pt. „Jego Kapralska Mość".

Bilety do nabycia przy kasie.

PODOFICEROWIE REZERWY — BACZNOŚĆ!

Zarząd Koła Podoficerów Rezerwy R.P w Łodzi — podaje do ogólnej wiadomości wszystkich członków, że w sobotę dn. 28 marca br. o godz. 19-ej punktualnie w świetlicy 28 p. Strzel. Kaniowskich odbędzie się wykład dla podoficerów rezerwy z dziedziny umocnień polowych i czytanie map.

Wykład poprowadzi kpt. Benczer. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe!

OPRACOWANIE PROGRAMU PRACY dla powiatowych i miejskich Komitetów P. W. i W. F.

W sali posiedzeń Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego odbyło się posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. pod przewodnictwem wojewody łódzkiego Aleksandra Hauke - Nowaka, w którem wzięli udział: gen. bryg. Langner Wł. dowódca O.K. Nr. IV, wizytator Helena Olszewska, delegat kuratora okręgu szkolnego warszawskiego, ppłk. dypl. Gabryś, kierownik IV Okr. Urzędu W. F. i P. W., dr Misjon Bolesław, dyr. Wolczyński J., delegat Okręgu Korpusu Nr. VII, inż. dyr. Tołłoczko Ludwik i Wiktor Hawel, nacz. Wydz. Wojskowego Urzędu Wojewódzkiego.

Na posiedzeniu tem omówiono szczegółowo i ustalono program pracy w poszczególnych powiatowych i miejskich komitetach w. f. i p. w. na rok 1936/37.

Przedmiotem obrad były również preliminarze budżetowe na rok 1936/37 komitetów w. f. i p. w.

ZEBRANIE SEKCJI TENNISOWEJ Z. S.

W dniu 1 kwietnia r.b. o g. 20 w lokalu Zarządu i Komendy Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego w Łodzi — Piotrkowska 157, odbędzie się walne zebranie sekcji tennisowej.

Obecność wszystkich członków sekcji obowiązkowa.

ZASZCZYTNE WYRÓŻNIENIE

stało się udziałem znanych zwijek „Morwitan". Jak się dowiadujemy, doskonała bibułka tych zwijek została zastosowana specjalnie do wyrobu papierosów dla Pana Prezydenta Rzplitej, co świadczy o naprawdę wysokim poziomie wyrobu „Morwitan".

—0:0—

Jutro zjemy na obiad:

Barszcz burakowy z uszkami, sznycel cielęcy z marchewką, kruchy placek z marmeladą.

WINSZUJEMY

Jutro. Eustazemu.
Wschód słońca 5,19
Zachód słońca 18,01
Długość dnia 12,42
Przybyło dnia 5.08
Tydzień 13.



Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.64, kwiecień 1.12, maj 11.24—25, czerwiec 11.06

LIVERPOOL: loco 6.44, marzec 6.16, kwiecień 6.10, maj 6.03

Egipska: loco 9.20, marzec 8.73, maj 8.69, lipiec 8.53

BREMA: loco 13.59, maj 12.16, lipiec 12.01, październik 11.75

Waluty, dewizy i akcje

Zwyżka Nowego Jorku.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój dość ożywiony przy częściowej poprawie kursów.

Słabsza tendencja dla papierów państwowych.

Kursy papierów państwowych kształtowały się zniżkowo, rozmiary obrotów były średnie.

Najbardziej stosunkowo ucierpiała na kursie 4% Poż. Dolarowa, która w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego zakończyła zebranie na poziomie i 1.80 zł. obniżonym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa ser. III 49.50, Konwersyjna 1924 r. 59.63, Dolarowa 1919 r. 74.00. Stabilizacyjna 1927 r. 62.63 (drobne), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. B.G.K. 81.00, Przemysłu Polskiego —, Ziemskie w Warszawie 5 ser. 43.50, m. Warszawy 56.00, m. Warszawy 1933 r. 54.00, m. Częstochowy 1933 r. 44.00, m. Siedlec 1933 r. 26.50. Pozn. Ziem. Kred. s. K. 41.75, 8% Obl. Bud. B.G.K. 1 em. 93.00

Żywsze obroty akcjami.

Na zebraniu giełdy akcyjnej obroty były bardziej ożywione przy większem zainteresowaniu i chęci do zawierania tranzakcyj. Ogółem przedmiotem tranzakcyj było sześć gatunków papierów dywidendowych, kursy kształtowały się przeważnie zniżkowo.

Bank Polski 96.00, Ciechanów 35.00, Częstocice 25.25, Cukier 22.00, Węgiel 11.00, Ostrowiec s. B. 25.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 28. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 21.25—21.75, żyto I stand. 13.25—13.50, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 34.50—36.50, mąka żytnia wyciąg. 0-30% 21.00—22.00

POZNAŃ, 28. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 14.00

Ceny orjentacyjne: żyto 13.50—13.75, pszenica 19.50—19.75, mąka pszenna I gat. 0-50% 19.50—19.75, mąka pszenna I gat. wyciąg. 0-20% 31.75—33.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski g. 4 po poł. „Szesnastolatka" wiecz. 8,30: Był sobie więzień.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — „Hurra jest chłopczyk".

Adria — Wesoła rozwódka

Amor — na scenie: Z całego serca; na ekranie: Port Sandjego

Casino — Zew krwi

Corso —I Dawid Copperfild. II Indyjscy piechurzy.

Czary — Papua

Europa — Ostatni posterunek

Grand-Kino — Senorita w masce

JAR —na scenie: Czardasz i Papryka— na ekranie „Przebudzenie".

Metro — Wesoła rozwódka

Miraż — Rapsodja Bałtyku

Przedwiośnie: — Ilonka.

Palace — Mazurka

Rakieta — Za chwilę szczęścia

Rialto. — Ucieczka.

Sztuka — Marja Baszkircew

Stylowy ul. Kilińskiego 123 Wacuś.

Zachęta — 1) Człowiek jest grzeszny 2) Walc dla ciebie

Uroczystość w Kino-Rewji „AMOR"

Dnia 28 bm. w sobotę już o godz. 2 pp uroczysta inauguracja sezonu letniego w kino-rewii „Amor" przy ul. Pomorskiej nr. 89. Na ekranie arcydzieło filmowe prod. 1935 r. p.t. „Port Sandiego" oraz na scenie takie nazwiska jak: Gosia Negro, Vera Kidzińska, Jadwiga Zarubianka, St. Woliński, Janusz Sciwiarski, Bol. Majski St. Stański oraz wspaniały duet taneczny „Blood" w nowej skrzącej się humorem, piosenką, tańcem i satyrą rewji pt. „Z całego serca".

KLIMAT EUROPY i AZJI STAJE SIĘ BARDZIEJ WILGOTNY.

Dlaczego znikają jeziora?

Uczeni zainteresowali się sprawą wysychania ziemi. Istnieje bowiem przekonanie że klimat Europy i Azji, a jak niektórzy twierdzą —i całego świata — stał się

bardziej suchy.

Na dowód tego przytacza się coraz większe wysychanie strumyków i mniejszych rzeczek oraz błot i jezior, powiększenie się mielizn na rzekach oraz zmniejszanie się powierzchni lasów. Pozatem obserwowane jest posuwanie się pustyń na polu.

Jak twierdzą uczeni, rzeczywiście w ciągu ostatniego tysiąclecia wiele jezior znikło z powierzchni ziemi, sporo też ich zmniejszyło swoją głębokość. Można tak stwierdzić porównywując plany i mapy sporządzone kilkaset lat temu z obecnemi. Jeden z uczonych rosyjskich, mianowicie Dokuczajew stwierdza, że fakt wysychania jezior nie jest dowodem wysychania ziemi. Każde bowiem jezioro jest niedługowieczne i przeznaczone na zniknięcie. Każde jezioro posiada w sobie zarodek przyszłej śmierci nawet i w tym wypadku, jeśli otrzymuje corok

jednakową ilość wody

Rzeki bowiem i strumienie niosą do jeziora ił, piasek itp., które stopniowo i bez przerwy zapełniają kotlinę jeziora. Są wypadki, kiedy w wyniku badania dna jezior stwierdzono, że warstwa z iłu i piasku osiągała grubość do 15 metrów. Skutek tego zjawiska jest ten, że jezioro z każdym rokiem staje się coraz płytsze i wcześniej czy później musi zniknąć. Przy tej okazji uczony obliczył, że olbrzymie morze Aralskie, które jest jeziorem, będzie całkowicie zasypane iłem i pustynnym piaskiem w ciągu 30 tysięcy lat.

Charakterystycznem jest, że w krajach w których opady atmosferyczne są szczególnie duże,— jak np. w północnej Europie —znikanie jezior postępuje znacznie szybciej, niż w krajach, w których opady są minimalne, jak np. w Azji środkowej. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że powinno być inaczej. Jeśli jednak zastanowimy się nad tem zagadnieniem, to stanie się ono zupełnie jasne. Mianowicie, im więcej wody spływa do jeziora z rozmaitych rzek i strumieni, im szybszy jest ich nurt wskutek wielkich opadów, tem więcej iłu i piasku niosą rzeki do jeziora. Oprócz tego zarastanie jezior idzie szybciej w krajach

obfitujących w opady,

niż w krajach suchych.

Widać z tego, że znikanie jezior nie jest powodowane przez wysychanie ziemi.

Wskazywano, że poziom wody na wielu jeziorach, szczególnie znajdujących się w stepach i pustyniach stale się obniża. Naprzykład, morze Aralskie miało podobno sto lat temu wyższy poziom wody i zajmowało większą przestrzeń. Kiedy jednak Dokuczajew udał się na miejsce, by zbadać ślady obniżenia poziomu wody, to stwierdził zjawisko odwrotne, mianowicie, że poziom wody podnosi się tam

i to dość szybko.

Wyspy, które istniały jeszcze kilkadziesiąt lat temu, zamieniły się w mielizny, a osie dla rybackie, znajdujące się nad brzegiem, musiano odsunąć.

Jak jest ze zmniejszeniem wody w rzekach? Obserwacje tego zjawiska można znaleźć jeszcze w dziełach Rzymiach. W Rosji sto lat temu powszechne było twierdzenie, że wysycha Wołga i że w górnym jej biegu zjawiają się coraz liczniejsze mielizny, spowodowane podobno masowym wyrębem lasów. Dokuczajew twierdzi, że wyręb lasów nie znajduje się w żadnym związku ze zmianami klimatu, jedynie przy wycinaniu lasów zmienia się sposób spływu wody gruntowej, pochodzącej od tającego śniegu lub opadów deszczowych. Skraca to jednocześnie okres żeglugi rzecznej.

Tysiąc lat temu podobno Dniepr był spławny na całej swej długości i statki docierały nietylko do porohów, lecz

przebywały je najspokojniej.

Tak wynika ze starych rękopisów. Dokuczajew zbija to twierdzenie, wyjaśniając, że wody w Dnieprze nie jest obecnie mniej niż była tysiąc lat temu, tylko, że ówczesne statki były to płytkie, małe łodzie, które mogły przebywać porohy, nowoczesne zaś statki posiadają budowę uniemożliwiającą przejazd porohów.

A jak jest z inwazją piasków na uprawne pola?

W środkowej Azji można obserwować jak piaski stopniowo nasuwają się na pola i jak połacie zaludnione i użyźnione zamieniają się powoli w pustynie. Lud tłumaczy to prosto: klimat stał się bardziej suchy i dlatego pustynia się rozszerza. Jeśli rzeczywiście Azji środkowej grozi szybka śmierć i zamiana na bezkresną piaszczystą pustynię, to czy warto jest wydawać wiele miljonów na nawodnienie i uprawę terenów, które przecież mają stać się pustynią. Nie jest jednak tak źle. Wszędzie, gdzie obserwujemy rozszerzanie się pustyni i zajmowanie przez nią pól uprawnych i stepów, jest to wynik działalności człowieka. On to bowiem naruszył roślinność, która umocowywała piachy i temsamem wprawił w ruch piasek. Najsłabsza, najrzadsza roślinność umacnia piaski i chroni je

przed działaniem wiatrów.

Niema więc żadnych powodów do twierdzenia, że klimat w ostatniem tysiącleciu stał się bardziej suchy, raczej wiele faktów świadczy o tem, że klimat Europy i Azji staje się bardziej wilgotny. Jako dowód przytacza Dokuczajew wyniki badań torfowisk. Okazuje się, że na północy pod górną warstwą torfu można często zaobserwować drugą warstwę, w której się spotyka duże pnie iglastych drzew. Świadczy to o tem, że był czas, kiedy torfowisko wysychało i pokryło się wysokim lasem. Klimat był wówczas suchszy niż obecnie.

—ooo—

Z POŁOWÓW RYBACKICH NA HELU.



Obfity połów morświni-delfinów bałtyckich, złowionych przez polskich rybaków w ilości 18 sztuk o wadze od 75 do 150 kg. i przewiezionych na kutrze „Bór 16". Widzimy moment wyładowania tych szkodników z kutra na molo w porcie rybackim Hel.

50 lat w mule rzecznym.

TAJEMNICA LOKOMOTYWY NR. 13.

Podczas robót ziemnych w łożysku pewnej rzeki w Colorado natrafiono na stary parowóz z numerem konstrukcyjnym 13. Sięgnięto pamięcią wtecz, zajrzano do starych roczników pism i zdołano stwierdzić że parowóz przeleżał w mule rzecznym

50 lat.

Równocześnie odgrzebano fantastyczną historję z przed 50 lat jakgdyby żywcem wyjętą ze znanego tomu niesamowitych nowel Grabińskiego „Demon ruchu"

Przed 50 laty żył w stanie Kansas Duńczyk Oskar Hansen znany powszechnie jako zdolny i pomysłowy konstruktor maszyn.

Specjalnością jego były parowozy — Wszyscy technicy i farmerzy znali Hansena Był to bowiem dziwak niespokojny roztargniony, z rozwianą, płomienną rudą brodą żyjący tylko w świecie swych maszyn.

Hansen skonstruował zupełnie nowy parowóz któremu nadał numer konstrukcyjny 13. Maszyna spodobała się prezydentowi towarzystwa kolejowego który ją dopuścił

do próbnej jazdy.

Ale rezultat był nikły. Parowóz odesłano spowrotem do Kansas-City Kiedy Hansen usłyszał że konstrukcja maszyny zawiodła wpadł w szał. Wskoczył na platformę parowozu, chwycił szuflę i chciał się rzucić na maszynistę i jego pomocnika Z trudem obezwładniono i umieszczono w zakładziedla umysłowo chorych.

Po trzech latach Hansen wyszedł ze szpitala. Zdawało się że utracił pamięć. Nawet najbliższych znajomych nie poznawał.

Kiedy przyjechał na dworzec w Kansas—City nagle dziwnie się ożywił Na jednym z bocznych torów stał parowóz Poznał go natychmiast. Wyskoczył z pociągu przeleciał przez kilka torów i stanął przed lokomotywą. Na tabliczce

widniał Nr. 13.

Struchlał — parowóz, który miał obsługiwać ekspressy służył do przetaczania pociągów towarowych i do transportów na krótkich odcinkach.

Hansen nie spuszczając z oka swej maszyny szedł obok wolno jadącej lokomotywy Zapytał się maszynisty dokąd jedzie i czy nie mógłby go zabrać Maszynista — spojrzał na siwowłosego starca i pomyślał: Dlaczego mu odmawiać tej małej przyjemności? Hansen wspiął się na parowóz i dowiedział się że wiozą 4 wagony dynamitu do kopalni w Colorado.

Zaledwie pociąg wyjechał za miasto Hansen dwoma uderzeniami szuflą styłu obezwładnił maszynistę i palacza i wyrzucił ich z parowozu na nasyp gdzie ich znaleziono w kilka godzin później Widzieli tylko tyle, że parowóz nagle ruszył z szybkością o jaką niktby nie podejrzewał starej maszyny A strażnicy opowiadali o niesamowitym pociągu towarowym pędzącym z zawrotną szybkością w kierunku gór Colorado..

Nazajutrz na jednym z zakrętów natrafiono na szczątki wagonów Pociąg wykoleił się i wozy z dynamitem wyleciały w powietrze. O kilka kilometrów dalej znaleziono w napół wyschłem łożysku rzeki

zmasakrowane zwłoki Hansena

Parowozu jednak mimo wielomiesięcznych poszukiwań nie znaleziono. Wydawało się jakgdyby rozwiał się w nicość

Obecnie dopiero po 50 latach natrafiono na lokomotywę prawie nienaruszoną. Spoczywała głęboko w mule rzecznym — tam gdzie kiedyś znaleziono zwłoki Hansena.

Po eksplozji dynamitu która oderwała wagony towarowe popędził on prawdopodobnie dalej z tą samą szybkością aż dotarł do drewnianego mostu który znajdował się w naprawie Most nie wytrzymał morderczego tempa i załamał się a parowóz

runął w przepaść i zarył się głęboko w ziemi.

Parowóz nr. 13 znajduje się obecnie w nowojorskiem muzeum komunikacyjnem Obok tabliczki nr. 13 umieszczono dużą tablicę na której utrwalono dziwną historję lokomotywy z przed 50 lat.

—0:0—

Numery na szybach reflektorów.

SPOSÓB NA UCIEKAJĄCYCH SZOFERÓW

Zdarzają się często wypadki karamboli dwóch samochodów, z których jeden przynajmniej wychodzi względnie cało. Jeżeli przytem ma nieczyste sumienie stara się jaknajprędzej

zniknąć z placu walki.

W ten sposób zdarza się często, że sprawca katastrofy i właściwy jej winowajca uchodzi nietylko cało, ale i bezkarnie. W kraju, w którym karambole samochodowe najczęściej się zdarzają, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, policja drogowa wprowadziła przepis zgodnie z którym każdy samochód ma uwidocznić swój numer nietylko na tablicy orjentacyjnej, lecz ma go również wytrawić na szybach swoich reflektorów. Ponieważ szyby te przy zderzeniu prawie z reguły roztrzaskują się, więc uciekający z miejsca wypadku pozostawiłby po sobie ten szklany bilecik wizytowy i mógłby łatwo zostać pociągnięty do odpowiedzialności.

PODSŁUCHANE

PRZYGOTOWANIA.

— Mój mąż jest zupełnie osłabiony. Przygotowuje się do jutrzejszego bankietu.

— Czy uczy się mowy, jaką ma wygłosić?

— Nie, on pości.

LUDWIK WOHL

9

JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskocpa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

* * *

Puder oraz inne kosmetyki jakimś cudem trzymały się jej cery ku zazdrości innych pań, które w tym bezlitosnym klimacie dawno przestały dbać o siebie pod tym względem.

Miała piękne linje ramion i z osobliwym wdziękiem paliła papierosa.

Patrząc zboku, można było przypuszczać, że o czemś marzyła, przyglądając się niebieskawym kółkom dymu, rozpływającego się wolno w gorącem, nieruchomem powietrzu.

W rzeczywistości rozmyślała a jej myśli były całkiem przyziemne.

Trzeba mu jeszcze podziękować za bransoletkę — myślała Liljana Green: — Bałwan skończony!.., Chociaż nie, wcale nie jest głupi! Tylko jakiś dziwny. Wyczuwam w nim całą masę niedomówień a może i sprzeczności... Nie wiem, co myśleć o tym człowieku! Do tej pory ,naprzykład, nie mogę powiedzieć stanowczo, czy się kocha we mnie naprawdę... Równie dobrze może to być próżnością starszego pana, który ma jeszcze powodzenie... Tak, próżność objawia się w — tym wieku bardzo silnie, szczególnie przy takim wyglądzie zewnętrznym...

Myśli Liljany Green przeniosły się raptem do Singapuru do hotelu Kaffles gdzie wszystko się zaczęło.

Cienka zmarszczka pionowa wystąpiła na czole..

Odchyliła głowę na poduszki leżaka przymknęła jeszcze więcej powieki i wówczas pod oczami ukazały się dwa niebieskawe półksiężyce, widoczne tylko przy tej niefortunnej pozycji i przy tem okropnem świetle słonecznem

Tak, to się zaczęło w marcu!..

Czy się skończy kiedy?

Niewarto nad tem się zastanawiać — myślała — są sprawy bardziej naglące. Przedewszystkiem trzeba tę historję doprowadzić do końca i to jak najprędzej, bo ten klimat jest zabójczy. Starzeję się z miesiąca na miesiąc, w dodatku w tym hotelu niema nikogo, co umie naprawdę masować Ling-Tsu w Batawji ten był wprost niezrównany!... Jak oni to robią?. Palce mają twarde, niczem drewniane, ale są niebywale zręczni!.

W następnym miesiącu muszę przeprowadzić kurację systemem Hollywoodu, grape-fruit, jedno jajko, trochę sałaty z ogórków.

W zeszłym roku straciłam w ten sposób czternaście funtów. Teraz tyle nie trzeba — pięć, najwyżej sześć funtów!... Niech zejdzie trochę na ramionach i na biodrach!...

Jednak muszę pierwej tę sprawę przeprowadzić. To wcale nie jest takie proste Materjał zły i niepewny!

Zdaje się, boy przyniósł lemoniadę?

Tak, stoi tu! Lód stopniał, oczywiście ale jest jeszcze dość zimna....

Boy położył tu jakiś list.... Od niego, poznaję charakter pisma. Trzeba przeczytać, ale nie chce mi się, jestem taka zmęczona!....

Czego chce wogóle?

Na co mam ochotę?

W tej dziurze, w Belawanie można tylko spać.

Życie staje się straszne, kiedy przesta je interesować.

Czy nie zakończyć go póki czas?..

* * *

— Dobry wieczór pani! — usłyszała nad sobą męski głos.

Liljana Green otworzyła oczy.

Przed nią stał młody człowiek, rosły, zdrowy, uśmiechnięty wesoło.

W ręce trzymał hełm korkowy.

Wyglądał jakgdyby taras i wogóle cały hotel były jego wyłączną własnością.

— Czego pan sobie życzy?

— Pani nie wie? — zapytał ze zdziwieniem: — Byłem przekonany, że panią już zawiadomiono. Mam portretować panią i powiem szczerze: do tej chwili musiałem to robić, ale teraz chcę.

Upłynęło z pół minuty zanim Liljana Green zrozumiała, że leżący na stoliku list pochodził od doktora i zapowiadał — przyjście tego jasnowłosego młodzieńca.

Ożywiła się nagle.

Zniechęcenie i apatja znikły.

Jak się stało że artysta malarz zawędrował aż do Belawanu?

Ach, taki — pomyślała. — Pewnie pejzażysta, szuka egzotycznych tematów!.... Mówi bardzo płynnie po angielsku ale napewno nie jest Anglikiem!

Wstała, przeciągnęła się lekko, ledwo dostrzegalnie.

Jak giętka, leniwa, lecz wspaniała kotka! — pomyślał skolei Ossowski: — Jakiej narodowości może być?.. Lily Green Dźwięczy całkiem po angielsku, ale takich ruchów nie może mieć Angielka. — Ładnie pali, a jeszcze ładniej trzyma papierosa!... Nos mały, trochę za szeroki, drapieżny.

Zdaje się, coś powiedziała?

— Nie proszę pani, dziś nie będę mógł zacząć. Oświetlenie jest nieodpowiednie, poza tem za półgodziny ściemni się zupełnie. Noc zapadnie nagle bez zmroku, bez żadnego przejścia.

— Więc kiedy?

— Jutro, jeśli pani pozwoli. O siódmej, o ósmej rano póki jeszcze niema takiego upału, by pozowanie nie zmęczyło pani zbytnio. Dziś uważałem za obowiązek złożyć pani wizytę.

Liljana Green uśmiechnęła się lubiła zawsze mieć do czynienia z ludźmi dobrze wychowanymi.

— Jak pan poznał doktora Boskoopa?

— Przypadkowo. Przez parę koni, parę dzieci, albo przez woźnicę. Jak pani woli, do wyboru!

Liljana Green znów się uśmiechnęła:

— Cóż to za zagadki?

Opowiedział ranną przygodę.

Słuchała z wielkiem zainteresowaniem nazwała wydarzenie zachwycającem.

Zrobiła nieostrożny, zbyt porywczy ruch i szklanka z lemoniadą spadła na podłogę.

— Stłuczone szkło przynosi szczęście — zawołał Ossowski — Sukni nic się nie stało, więc wszystko w porządku. Jakie zarządzenie raczy pani wydać na dzień jutrzejszy.?

— Tylko nie przed dziewiątą.

— Doskonale, w takim razie o dziewiątej.

Odprowadziła go do końca tarasu.

Stąd prowadziły do ogrodu wąskie schodki.

Roślinność była tak gęsta, że tworzyła miejscami sklepienie przez które nie widać było ścieżek.

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.